Dziś w numerze dodatek: HIGJENA i MEDYCYNA

Sroda, 5 marca 1935 – Nr. 55 – Cena 15 gr

(Pismo wychodzi w dniu datowania)

Dzień Bydgoski

12 stron

Rok VII

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORSKI - GAZETA MORSKA - DZIEŃ GRUDZIĄDZKI - GAZETA GDAŃSKA DZIEŃ TCZEWSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - GAZETA MOGILEŃSKA

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 205.102

Na co patrzą sędziwe marmury Akropolu?

Pożoga wojny domowej ogarnęła całą Grecję

Z doniesień, które napływają z różnych źródeł, o treści częstokroć ze sobą sprzecznej, jedno wynika jasno, że **LOSY GRECJI RZUCONE ZOSTAŁY NA SZALE I ŻE WOJNA DOMOWA OGARNĘŁA KRAJ** zarówno od południa (**Kreta i Morze Egejskie**) jak i od północy (**Macedonja**).

Poniżej zamieszczone depesze dają dość wyczerpujący obraz sytuacji, jaka wytworzyła się w państwie Hellenów.

Rząd zapowiada zdławienie buntu w ciągu 24 godzin

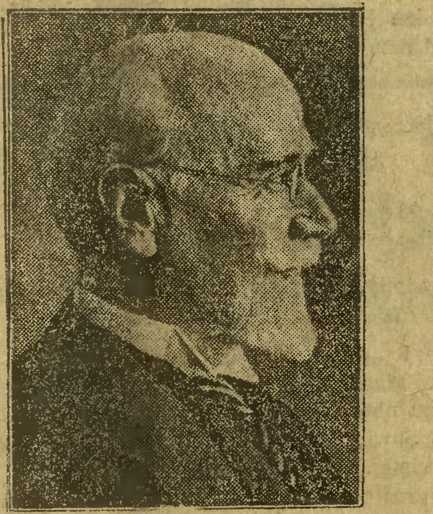
Sytuacja na frontach wojny domowej w oświetleniu greckich sfer urzędowych

Ateny, 5. 3. (Pat). Ateńską agencja telegraficzna podaje następujący przegląd sytuacji: Wojska buntownicze zostały zmuszone przez armję rządową do przejścia **rzeki Strumy** i znajdują się obecnie **między siłami zbrojnemi rządu, dążącemi z Salonik a dywizją pułk. Jalistrasa, który przeszedł przez rzekę Xantię, rozgramiając po drodze buntowników.** Wielu buntowników — głosi dalej komunikat — przeszło na stronę wojsk rządowych.

Buntownicy ci zapewniają, że stan moralny powstańców znajdujących się pod dowództwem generała Kamenosa jest nieszczególny. Uchodźcy z terenów uwolnionych od powstańców witają z entuzjazmem legalne siły zbrojne, domagając się szybkiego przywrócenia porządku i spokoju. Minister wojny **generał Condylis** od wczoraj znajduje się na miejscu działań zbrojnych. Generał Condylis oświadczył, że powstanie **będzie zdławione ostatecznie w dniu jutrzejszym.**

Buntownicy mają zamkniętą drogę do ucieczki. Rząd — oświadczył generał Condylis — jest **zwolennikiem republiki.** Z powstańcami, którzy twierdzą, że są republikanami, aby ukryć dążenia do dyktatury, generał Condylis czynił próby pojednania, ale **stanowisko Venizelosa uniemożliwiło tę akcję.**

Dziś zrana samoloty rządowe **zrzuciły ulotki do zbuntowanego wojska.** W ulotkach tych generał Condylis oświadczył, że żołnierze, znajdujący się po stronie buntowników, **zostali wciągnięci do buntu pod groźbą pięści oficerów,** którzy ukrywają przed żołnierzami istotną prawdę. Rząd — głosi dalej odezwa — posiada niewyczerpane środki do



Venizelos
Duchowy wódz i organizator obecnej rewolucji w Grecji.

zdławienia buntu. Nie chce jednak przelewać krwi swoich dzieci.

Rząd daje zbuntowanym **24 godziny do namysłu.** Po tym terminie bez żadnego pobłażania **wyruszy przeciwko zbuntowanym cała armja lądowa i lotnicza.** W Salonikach panuje zupełny spokój. Wśród entuzjazmu odbywa się zaciąg do wojska rezerwistów i ochotników. **W Poroi** batalion powstańców złożył broń.

Z wyjątkiem Krety **wszystkie wyspy są lojalne wobec rządu.** Zbuntowane okręty znajdowały się w ciągu ubiegłej nocy w pobliżu Krety. W Atenach panuje zupełny spokój. Życie nie zostało wytrącone z normalnego łożyska. Również i w Pireusie, w Salonikach i innych miastach panuje normalny tryb życia, urozmaicany jedynie **niezliczonemi wydaniami nadzwyczajnemi dzienników.**

Paryż 5. 3. (PAT). Z Aten donoszą, że odezwa głównodowodzącego armji rządowej generała Condylisa, wzywająca powstańców do złożenia broni **nie odniosła skutku.** Dotychczas rewolucjoniści trzymają się na swoich pozycjach i **żaden z oddziałów nie skapitulował.** Operacje armji generała Condylisa zostały wstrzymane wskutek złej pogody i panującej gęstej mgły.

Zbuntowana flota rozpoczyna atak

W Macedonji przewaga wojsk rządowych

Paryż, 5. 3. (PAT.) Według doniesień z Aten, ogólnie sądzą, że dzień jutrzejszy rozstrzygnie o losach rewolucji.



Zbuntowany pancernik grecki „Aweroff.

Wojska rządowe zaatakowały powstańców w okolicy Struma. W pobliżu Serves rewolucjonistów **odparto na drugi brzeg rzeki.** Zwolennicy Venizelosa ponieść mieli przytem duże straty. **Mówią o 50 zabitych i wielu rannych. 10 powstańców wpadło w ręce wojsk rządowych.**

Rewolucjoniści **zniszczyli most kolejowy w Orilleko.** Wojska rządowe zajęły miejscowość Poroi i **przygotowują nowy atak.**

Poza ofenzywą, przedsięwziętą w Macedonji, rząd grecki, jak głosi dalej wiadomość z Aten, **przedsięwziął obronę wybrzeży przed ewentualnemi atakami zbuntowanej floty.** Dlatego też **pogaszono latarnie morskie w Salonikach i zamknięto m. in. dostęp do portu.** Zarządzenia te nastąpiły ze strony rządu wskutek akcji, jaką przedsięwziął Venizelos ze zbuntowaną flotą przeciwko wojskom rządowym.

Pierwszy atak ma być skierowany na wyspy Cyklady. Zbuntowane jednostki morskie mają na pokładzie **duże oddziały wojska, zmobilizowane na Krecie.** W godzinach popołudniowych nadeszła wiadomość do Paryża, że pod Salonikami **nawiązano już walkę między wojskami powstańczemi i rządowemi.**

Eskadra lotnicza wojsk rządowych **obrzuca bombami oddziały powstańcze w Macedonji wschodniej.** W kołach rządowych greckich obliczają siły powstańcze w Macedonji wschodniej na **2.500 ludzi.** W samych Salonikach panuje spokój. Policja i wojsko dokonywują rewizyj i aresztowań. Dotychczas aresztowano zgórą 150 osób, podejrzanych o sympatje dla powstańców.

Białogród, 5. 3. (PAT.) Według ostatnich wiadomości, obecnie toczy się zacięta walka między zbuntowanym czwartym korpusem greckim i wojskami rządowemi w okolicy Kevelji. Podobno wojska rządowe **zaczynają mieć przewagę nad wspomnianym korpusem.** Na razie jednak sytuacja nie jest wyjaśniona.

Generał Plastiras na czele wojsk rewolucyjnych

Białogród, 5. 3. (PAT.) Według doniesień z Salonik, do Grecji **przybył już generał Plastiras,** który stanął na czele oddziałów wojskowych, liczących rzekomo **70.000 żołnierzy, którzy poprą ruch rewolucyjny.**

(Ciąg dalszy depesz na str. 2)

Min. Simon nie przybędzie do Berlina

Sensacyjny zwrot w stosunkach niemiecko-angielskich po ostatniej mowie Mac Donalda

Berlin, 5. 3. (PAT.) Dziś w południe niem. biuro inform. ogłosiło w nadzwyczajnem wydaniu następującą wiadomość. W czasie swojej wizyty w Saarbrücken kanclerz Hitler nabawił się lekkiego przeziębienia, połączonego z silną chrypką. Na zarządzenie lekarzy celem uniknięcia nadwyrężenia jego głosu (!), odwołane zostały narady, zapowiedziane na najbliższą przyszłość. W tych okolicznościach rząd Rzeszy przez swojego ministra spraw zagr. zwrócił się do ambasadora Wielkiej Brytanji Phippsa z prośbą, aby wyznaczona wizyta ministrów brytyjskich została odroczona.

Berlin, 5. 3. (Tel. wł.). Ogłoszony w berlińskiej prasie popołudniowej komunikat o chorobie kanclerza Hitlera i odłożeniu w związku z tem wizyty min. angielskiego Simona w Berlinie, **wywołał w tutejszych kołach dyplomatycznych i dziennikarskich wielką sensację.** Jeszcze bowiem dzienniki poranne **podały ilustracje i wzmianki o odwiedzinach Hitlera na berlińskiej wystawie samochodowej.**

Prasa wieczorowa krytykuje **motywy angielskiego dozbrojenia, zawarte w mowie premjera Mac Donalda** (patrz str. 2), oraz fakt ogłoszenia „białej księgi" na 3 dni przed wizytą Simona w Berlinie. „Deutsche Allgemeine Ztg." nazywa krok angielski **czynem nieprzemyślanym** i w najwyższym stopniu dającym się porównać ze słynną notą odmowną min. Barthou z 19 kwietnia ub. r.

Na razie niewiadomo, jakie skutki dyplomatyczne pociągnie za sobą krok niemiecki, ale jasne jest, że dowodzi on **oziębienia się stosunknów angielsko - niemieckich.**

Wielemówiący, ale uprzejmy ton odpowiedzi angielskiej

Londyn, 5. 3 (Pat). Agencja Reutera donosi, że w związku z odroczeniem wizyty sir Johna Simona w Berlinie na życzenie rządu niemieckiego z powodu przeziębienia, jakiego nabawił się kanclerz Rzeszy przy odwiedzeniu zagłębia Saary, ambasador Wielkiej Brytanji w Berlinie **wręczył ministrowi spraw zagr. Neurathowi pismo, w którem rząd brytyjski stwierdza, że z ubolewaniem dowiedział się o niedyspozycji kanclerza i wyraża nadzieję na szybkie jego wyzdrowienie.**

Krwawa rozprawa z przeciwnikami powstańców na Krecie

Londyn 5. 3. (PAT). Agencja Reutera donosi z Aten: Rząd koncentruje wszystkie siły zbrojne lotnicze i morskie przeciw powstańcom na Krecie na wypadek, gdyby powstańcy nie kapitulowali. Samoloty już kilkakrotnie atakowały bombami zbuntowane okręty na wodach Krety. Dom Venizelosa w Kanei jest podobno zniszczony przez bomby, rzucane z samolotów.

Generał-gubernator Krety i były gubernator wyspy zostali zabici, gdy próbowali zorganizować opór przeciw powstańcom. Na krążowniku „Averoff" rozstrzelano 25



Gen. Kondylis

Minister wojny w greckim gabinecie Tsaldarisa, mianowany naczelnym wodzem wojsk rządowych w walce z rewolucjonistami i opatrzony specjalnemi pełnomocnictwami.

marynarzy, którzy nie chcieli wziąć udziału w buncie, ciała rozstrzelanych wyrzucono do morza.

Gazeta „Typos" donosi, że na wyspie Milos widziano okręt buntowniczy w płomieniach na drodze z Milos do Krety. W Macedonji powstańcy cofają się przed przeważającemi siłami wojsk rządowych.

Paryż 5. 3. (PAT). „Le Journal" donosi z Aten, na podstawie półurzędowych informacyj, że na rozkaz Venizelosa rozstrzelani zostali na Krecie podprefekt Sguros i b. zastępca prefekta Meimarakis. Krążownik „Helli" stoi do dyspozycji Venizelosa, który na wypadek niepowodzenia akcji rewolucyjnej uciec ma do Dodekanezu lub do Egiptu.

Przywódca liberałów przygotowuje podobno na wielką skalę zakrojoną operację przeciwko stolicy i południowym wybrzeżom Grecji oraz wysadzenie na ląd wojsk kreteńskich, które przystąpiły do powstańców.

Opowiadania uciekinierów przeczą optymistycznym komunikatom

Białogród, 5. 3. (Pat). Z Grecji nadchodzą coraz to nowe wiadomości o przebiegu rewolty. Podróżni, którzy przybyli we wtorek z Salonik na granicę jugosłowiańską utrzymują, że garnizony w Ceresie, Dramie i Cavalji znajdują się w rękach rewolucjonistów i że ruch powstańczy rozszerzył się na same Saloniki, gdzie na stronę rewolucjonistów przeszły niektóre pułki. Wojska rządowe w Salonikach, według opowiadań tych podróżnych, zajęły wszystkie gmachy publiczne i punkty strategiczne.

Do starć w samych Salonikach dotąd nie doszło, ale sytuacja jest taka, że w każdej chwili może dojść do walki. W rękach venizelosistów, znajduje się podobno cała flota grecka, jak również duża część sił lotniczych. Telefoniczne połączenie z Grecją przerwane jest czwarty dzień, co utrudnia sprawdzenie wszystkich obiegających pogłosek o sytuacji.

Do czego dąży Venizelos?

Paryż, 5. 3. (Pat). „Paris Soir" zamieszcza wywiad z przebywającymi w Paryżu synami Venizelosa. Obaj zgodnie oświadczają, że jedynym celem ich ojca jest obrona republiki.

Ojciec nasz, mówili synowie Venizelosa, nie ma na widoku żadnych celów osobistych. 72-letni człowiek nie myśli o ujęciu władzy w swoje ręce. Ojciec nasz doznał w życiu wszystkich zaszczytów. Pragnieniem jego jest kontynuowanie spokojnej pracy w ciszy swojego gabinetu, ale ojciec nasz jest gorącym patrjotą i to go zmusiło do ujęcia w swoje ręce kierownictwa ruchu, jaki ogarnął Kretę.

Venizelos — zaznaczyli synowie — nie był inicjatorem powstania. Osiadł na Krecie ze względu na osobiste bezpieczeństwo po zamachu, jaki zorganizowano po wyborach w r. 1933. Venizelos żył na Krecie w ustawicznem niebezpieczeństwie mimo opieki, jaką roztaczali nad nim przyjaciele. W zakończeniu wywiadu synowie Venizelosa zaprzeczyli pogłoskom, jakoby ich ojciec był przeciwnikiem paktu bałkańskiego i w stosunku do Francji żywi uczucia jaknajprzyjaźniejsze.

Gen. Gąsiorowski w Helsingforsie

Serdeczne przyjęcie ze strony władz i społeczeństwa

Helsingfors, 5. 3. (Pat). Wskutek opóźnienia wyjazdu z Tallina szef sztabu głównego gen. Gąsiorowski wraz z asystą przybył do Helsingforsu dopiero dziś rano. Przy wyjściu ze statku powitali gości polskich poseł polski Charwat, głównodowodzący armją fińską Oesterman w otoczeniu wyższych wojskowych. Kompanję honorową wystawił pułk białej gwardji fińskiej, która na powitanie odegrała hymn narodowy polski.

Zrana generał Gąsiorowski złożył wizytę posłowi Rzplitej, szefowi sztabu, ministrowi obrony i spraw zagr. i prezydentowi Svinhufvodowi. Generał Gąsiorowski złożył następnie wieniec pod pomnikiem bohaterów walk o niepodległość Finlandji.

Helsingfors 5. 3. (PAT). Przedstawiciele armji polskiej podejmowani są w Finlandji niezwykle gościnnie i serdecznie. Audjencja u prezydenta Svinhufvoda trwała przeszło pół godziny. Wizyta u marszałka Mauerheima trwała przeszło godz. W b. miłej atmosferze upłynęły również wizyty u naczelnego wodza armji fińskiej Oestermana, szefa sztabu generalnego generała Oescha oraz ministra spraw zagr. Hackzela. Generał Gąsiorowski i towarzyszący mu oficerowie odznaczeni zostali przez prezydenta republiki fińskiej orderem białej róży, przyczem generał Gąsiorowski otrzymał wielką wstęgę tego orderu.

We wtorek po południu w apartamentach poselstwa Rzplitej odbyła się dekoracja 12 oficerów fińskich orderami Polonja Restituta.

Minister spraw zagr. Finlandji odwiedzi Polskę

(o) **Helsingfors**, 5. 3. (Tel. wł.). Z okazji przyjazdu gen. Gąsiorowskiego cała prasa fińska publikuje życiorys generała łącznie z serdecznemi wyrazami powitania.

Między in. prasa nadmienia również, że minister spraw zagranicznych Finlandji niebawem przybędzie z wizytą do Warszawy.

Niesłychane bestjalstwo bandytów w Kieleckiem

Po dokonaniu rabunku zmasakrowali gospodarza i jego żonę

Kielce, 5. 3. (PAT.) W nocy z dnia 3 na 4 marca we wsi Ignaców pow. iłżyckiego 5 uzbrojonych w karabiny i rewolwery bandytów wtargnęło do mieszkania Walentego Lenarta. Po splondrowaniu mieszkania i zrabowaniu 400 zł. gotówką bandyci w okrutny sposób zmasakrowali i pobili kolbami karabinów Lenarta i jego żonę Annę, która w godzinę później zmarła.

Pobity przez bandytów Lenart stracił przytomność i dogorywa w szpitalu. Na krzyk napadniętych zbiegli się sąsiedzi, do których uciekający bandyci dali kilka strzałów karabinowych, nikogo nie raniąc. W czasie obławy policyjnej bandytów aresztowano.

Przodownik straży więziennej dostarczał broń włamywaczom

(o) **Katowice**, 5. 3. (Tel. wł.) Na zarządzenie prokuratora aresztowany został przodownik straży więziennej Stanisław Książek. Aresztowanie nastąpiło pod zarzutem dostarczania przez Książka osadzonym w więzieniu włamywaczom broni palnej oraz ułatwiania im porozumiewania się na zewnątrz.

Książek przyznał się do winy i wydał posiadaną broń.

Zaprzysiężenie nowego gabinetu węgierskiego

Budapeszt, 5. 3. (PAT.) Nowy rząd Goembesa złożył we wtorek przysięgę na ręce regenta Horthy'ego, poczem przedstawił się partji, gdzie w uroczysty sposób wyrażono mu jednomyślnie zaufanie.

Ministrowie będą zeznawali w procesie Rintelena

Wiedeń, 5. 3. (PAT.) W trzecim dniu procesu przeciwko Rintelenowi, zeznawało kilku świadków z bliższego otoczenia oskarżonego. Zeznania te wypadły dla oskarżonego bardzo korzystnie.

W zakończeniu dzisiejszej rozprawy sąd przychylając się do prośby prokuratora postanowił wezwać jako świadków dla ustalenia okoliczności, jakie zaszły w ministerstwie obrony krajowej 25 lipca bezpośrednio przed zamachem samobójczym Rintelena, ministrów Neustedter - Sturmera i Stockingera.

W Meksyku także powstanie

Meksyk 5. 3. (PAT). W pobliżu miejscowości Mezqquital doszło do bitwy między powstańcami a wojskami rządowemi. Powstańcy podpalili kilka gmachów rządowych i zastrzelili czterech urzędników. W walce zginął także sierżant wojsk rządowych i 8 powstańców.

P. Prezydent RP. zwiedził zakłady przemysłu śląskiego

Katowice, 5. 3. (PAT.) P. Prezydent Rzplitej w drodze powrotnej z Wisły do Warszawy zwiedził we wtorek w towarzystwie ministra Floyar - Rajchmana, wojewody Grażyńskiego i dyrektora departamentu Pechego zakłady śląskiego przemysłu cynkowego w Kostuchnie, a następnie zakłady huty Baildona w Katowicach, poczem odjechał do Nowego Bytomia, gdzie zwiedził warsztaty huty „Pokój".

Po powrocie do Katowic, po krótkiej gościnie u wojewody Grażyńskiego p. Prezydent Rzplitej odjechał na dworzec, żegnany przez przedstawicieli władz miejscowych. Po odebraniu raportu przez komendanta kompanji honorowej p. Prezydent Rzplitej odjechał do Warszawy.

Przed zmianą na stanowisku ambasadora francuskiego w Warszawie

(o) **Warszawa**, 5. 3. (Tel. wł.) Min. spraw zagr. Beck przyjął dziś ambasadora Francji Laroche'a, który jak wiadomo, opuszcza swe stanowisko w Warszawie i przechodzi na analogiczną placówkę do Brukseli.

Zjazd kuratorów okręgów szkolnych

(o) **Warszawa**, 5. 3. (Tel. wł.) W Ministerstwie W. R. i O. P. odbędzie się dnia 7 bm. zjazd kuratorów okręgów szkolnych z terenu całego państwa.

Zjazd zajmie się sprawami, związanemi z organizacją przyszłego roku szkolnego.

Brygida Helm odwiedziła Kraków

(o) **Kraków**, 5. 3. (Tel. wł.) Znana artystka filmowa Brygida Helm bawiła w Krakowie, gdzie wzięła udział w reducie prasy, urządzonej przez Krakowski Syndykat Dziennikarzy.

Dramatyczna walka z żywiołem u wybrzeży Marokka

Samoloty w akcji ratunkowej

Casablanca, 5. 3. (PAT.) W tych dniach na Atlantyku u wybrzeży Marokka szalała silna burza, która dała się odczuć zwłaszcza w okolicy Casablanci. Wzburzony Ocean uniemożliwił dostęp do portu statkom, znajdującym się w pobliżu portu, tak że znaczna część tych statków i kilka łodzi podwodnych floty francuskiej musiało pozostać na pełnem morzu przy wejściu do portu.

Parę statków próbowało wjechać do portu. Jeden z nich „Urszula II" rozbił się o skały, tracąc prawie całą załogę, złożoną z 12 osób. Statek ratunkowy „Marechal Lyautey" również rozbił się w czasie ratowania, pociągając za sobą ofiary w ludziach.

Z 6 uratowanych osób 4 zmarły w szpitalu. Jeden z rozbitków został wyrzucony na skały w odległości 300 metrów od brzegu. Z powodu burzy wszelki ratunek w nocy był niemożliwy, jedynie reflektory wojskowe przez całą noc oświetlały skałę, gdzie wylądował rozbitek. Tłumy ludzi z miasta wyległy na brzeg, aby przyglądać się akcji ratunkowej.

Z nastaniem dnia samoloty wyleciały na pomoc, rzucając pasy ratunkowe i żywność. Wreszcie w godzinach popołudniowych udało się ekspedycji ratunkowej dotrzeć do skały i ocalić rozbitka. Rozbitkiem tym był pewien Hiszpan, marynarz z załogi statku „Urszula II".

Co powiedział premjer angielski w swej deklaracji?

Londyn, 5. 3. (PAT.) Opublikowany wczoraj w formie białej księgi preliminarz budżetowy wojska, opiewający na 43 i pół miljona funtów poprzedzony został obszernem uzasadnieniem premjera Mac Donalda w imieniu całego rządu.

W uzasadnieniu tem premjer stwierdza, że ostatnie wypadki wykazały, że dotychczasowy międzynarodowy aparat polityczny nie wystarcza dla utrzymania pokoju. Premjer Wielkiej Brytanji twierdzi dalej, że ostatnie badania wykazały, że o ile braki w organizacji obrony Wielkiej Brytanji nie zostaną uzupełnione, to Wielka Brytanja nie będzie już więcej posiadała stosownego poziomu obrony i nie będzie mogła na wypadek napaści zapewnić dostarczenia żywności ludności i ochronić ją przed atakami napowietrznemi.

Premjer omawia dalej stan zbrojeń niemieckich i stwierdza: W listopadzie 1934 r. rząd jego król. mościi, nie zgadzając się z naruszeniem traktatu wersalskiego, zwrócił uwagę na zbrojenia Niemiec. Gdyby te zbrojenia trwały nadal na obecnym poziomie, to istniejący już niepokój sąsiadów Niemiec wzrośnie i pokój może ulec zagrożeniu. Pragnienie pokoju, wyrażone przez przywódców Niemiec powitane zostało przez rząd brytyjski z radością, ale rząd Wielkiej Brytanji musi stwierdzić, że nie tylko siły Niemiec ale i duch, którym naród niemieckich jest owiany, przyczyniają się do ogólnego uczucia niebezpieczeństwa.

Rząd jego król. mości — głosi dalej uzasadnienie — nie może również zamknąć oczu na wzrost zbrojeń wszędzie na świecie: w Sowietach, Japonji, Stanach Zjedn. i gdzie indziej. Nie możemy pominąć dzisiaj tego wzrostu zbrojeń. Musimy rozważyć nasze głębokie braki. Premjer podkreślił dalej, że rozwój wojsk napowietrznych wystawia Wielką Brytanję na jeszcze większe niebezpieczeństwo i nakłada do tego ciężar obrony, nie zmieniając zresztą żywotnych konieczności w zakresie bezpieczeństwa na morzu.

Wielki kapłan-patrjota

W trzecią rocznicę zgonu ś. p. księdza biskupa Władysława Bandurskiego

Dziś we wszystkich garnizonach polskiego żołnierza, we wszystkich kościołach w których rozmawia z Bogiem żołnierz polski — zostanie uczczona pamięć jednego z największych patrjotów polskich. Ale nietylko w duszach żołnierskich tkwi pamięć o Wielkim Kapłanie. Cała patrjotyczna opinja polska korzy się przed tą świetlaną postacią.

Trzy lata temu zamknęły się na wieki usta, które przed wojną światową głosiły, że bliskie jest już wyzwolenie Polski — podczas wojny ukrzepiały na duchu żołnierza, walczącego o niepodległość Polski — a po wojnie modliły się, aby nie został zmarnowany wysiłek, dzięki któremu powstała wolna Polska.

Było to we Lwowie przed wybuchem wojny światowej. Zmarł ostatni członek Rządu Narodowego z r. 1863, Józef Janowski. Na cmentarzu, nad otwartą mogiłą, stanął w siwej kurtce strzeleckiej mąż o przenikliwym wzroku, krzaczastych brwiach, twarzy, okolonej czarną brodą. Mówił o roku 1863, o ideologji czynu zbrojnego, o konieczności przygotowań do decydującej walki... Obok Józefa Piłsudskiego — bo On to przemawiał nad otwartym grobem ostatniego członka Rządu Narodowego z r. 1863 — znajdował się biskup-sufragan diecezji lwowskiej, ks. Władysław Bandurski. Miał wygłosić żałobną mowę, ale zamiast niej oświadczył głośno, by wszyscy wokół słyszeli:

— Po takiem przemówieniu już się nie mówi! Już się czyni! Idzie się w bój! Na rozkaz!

W tym momencie zawiązała się ta „unio mystica", łącząca ks. biskupa Bandurskiego z czynem niepodległościowym, ta misja służby dla idei własnej państwowości, przyświecająca wszelakiej działalności kapłana-patrjoty: „Już się nie mówi! Już się czyni! Na rozkaz!"

To też w konsekwencji tego z chwilą, gdy Legjony ruszyły na pole walki, ks. Bandurski bez wahania zamienił mitrę biskupią na czapkę strzelecką, ozdobioną Orłem Białym. Na polanach leśnych, tuż za okopami frontu, zjawił się, by duchowo krzepić żołnierzy, zagrzewać do ciężkiej służby. Dostarczał do plecaków żołnierskich broszur, które odczytywane przy migotliwem świetle gwiazd czy kopcącym kaganku, stanowiły strawę duchową walczącego dla Polski żołnierza. Wśród gorszych jeszcze, niż trudy bitewne, zmagań orjentacyjnych, szarpiących dusze żołnierskie, niecił płomień wytrwania przy sztandarze ideowym, jaki nad ówczesnem młodem pokoleniem rozwinął Józef Piłsudski.

I tę misję wypełniał do końca życia. Nie ustała ona wówczas, gdy zamilkły na froncie odgłosy strzałów armatnich i karabinowych, ani wtedy, gdy pokój zapanował u granic Rzeczypospolitej. Ks. biskup Bandurski stał się odtąd pionem i wyrazicielem idei, że zmartwychwstała Polska nie może nawrócić do przywar, które duch przekory rozkrzewił w czasach przedrozbiorowych i które stały się jedną z głównych przyczyn upadku Państwa. Słowem i piórem, przepojonem głębią uczuć i myśli, walczył w obronie tej idei.

Cześć pamięci tego Jasnego Ducha i Niezłomnego Rycerza w służbie Rzeczypospolitej!

Osobliwości kujawskie

(Od własnego korespondenta).

Włocławek, w marcu 1935.

Włocławek zdawałoby się śpi. Brudne, kocim łbem zabrukowane miasto. Pozatem „ghetto", rozszwargocone w trzech jego czwartych częściach, przenoszące nas żywcem do stołecznych Nalewek. To tylko pozory. W Lublinie poza Bramą Krakowską wśród stęchlizny i rumowiska żydowskiego stoi zabytkowy Zamek z jego bezcenną kaplicą, a w grodzie Władysławowym poza paskudną ul. 3 Maja, znajduje się na pobrzeżu Wisły dzielnica katedralna. Tutaj w szeregu zabytków kultury gotyckiej tuli się do murów seminarjum duchownego piękny, patyną czasów okryty, najstarszy zabytek Włocławka, wystawiony przez biskupa Macieja Golanczewskiego w r. 1330 kościołek św. Witalisa.

W okolu gmachów seminarjalnych niezwykły ruch budowlany. Wszystko się przerabia i poddaje gruntownej konserwacji, powiększa i adaptuje do nowych potrzeb. Pomyślano przedewszystkiem o usunięciu naleciałości nowoczesnych dookoła kościółka św. Witalisa, odarcia go zzewnątrz z rozmaitych tynków, a wewnątrz do przywrócenia mu dawnych murów i stropów, a szczególniej oryginalnego żeberkowania gotyckiego, które należy do jednego z najpiękniejszych w gotyku polskim.

Przy seminarjum duchownem istniała dotąd wspaniała bibljoteka, licząca pewnie ok. 100.000 bezcennych dzieł, a w tem pergaminów, rękopisów, inkunabułów, „białych kruków" literatury średniowiecznej, wśród których najlepiej się czuli chyba najwięksi historycy Kujaw wschodnich księża bracia Chodyńscy i ich godny dziś następca, choć młody, ale już wybitny dziejopis Włocławka, autor wszechstronnej „Monografji Włocławka" ks. prof. dr. Michał Morawski, obecnie docent Uniwersytetu Wileńskiego.

Zbiory te niestety spoczywały dotąd na poddaszach a razem z niemi i wiele zabytkowych płócien, rzeźb, precjozów kościelnych, haftów artystycznych, numizmatów, urn i różnych innych przedmiotów archeologicznych. Obecnie dopiero wyjrzy to wszystko na światło dzienne dzięki energji i inicjatywie rektora seminarjum duchownego ks. dr. H. Kaczorowskiego, przygotowującego pod te skarby przeszłości nowe piętro jednego ze skrzydeł wielkiego masywu budowlanego, jaki przedstawia ta wyższa uczelnia djecezjalna.

Po otwarciu Bibljoteki Seminarjalnej i Muzeum Djecezjalnego dopiero dowiemy się o szczegółach bogatej spuścizny po wielkich biskupach kujawskich: Golanczewskich, Karnkowskich, Rozdrażewskich, Malczewskich, Koźmianów i Tomaszewskich. O zabytkowości tej niech powie, choćby wydobyty zpośród tych bezcennych „rupieci", których nieraz pełne są strychy i poddasza naszych kościołów, już dziś słynny Tryptyk włocławski, który ma przyozdobić wielki ołtarz kościoła św. Witalisa. Jest to dzieło sztuki cechowej. Według znawców jest to „niepowszednie zjawisko w całokształcie średniowiecznego malarstwa na ziemiach Polski".

Tryptyk jest malowany temporą, na deskach, pociągniętych warstwą gipsu. Środkowy obraz, centralny przedstawia Koronację N. M. P., lewy Ukrzyżowanie, walkę św. Jerzego ze smokiem, prawy Szymona Cyrenejczyka im. św. Marcina, dzielącego się płaszczem z żebrakiem. U dołu ośmiu świętych, bardzo ładnie stylizowanych.

Całość niezwykle kolorystyczna. Kiedyś musiało być na niej dużo złota, w którem były wyciskane piękne, wzorzyste tła. Niestety w dużej części ogromnie zniszczona. Ucierpiały najwięcej boki i partje malowideł, na które nałożono bez znajomości rzeczy warstwy brudne, fijołkowe, olejnej farby, bardzo ładnie stylizowanych.

W takim barbarzyńskim iście stanie poszedł ten tryptyk do pracowni wybitnego malarza i konserwatora najświętszych i najcenniejszych zabytków ikonografji polskiej prof. Rutkowskiego na Zamku Królewskim w Warszawie. Wiedzmy o tem, że w tej samej pracowni doprowadzono do porządku obrazy N. M. P. Częstochowskiej, Ostrobramskiej i Kodeńskiej. I tu został wydobyty z pod pokrywy kopciu, warstwy brudu, kolejnych przemalowań rozmaitych domorosłych pacykarzy średniowiecznych, skarb, o który mogłyby się licytować nasze warszawskie i krakowskie muzea.

Całość roboty malarskiej tego tryptyku zdradza duże pokrewieństwo ze szkołą czeską w XV wieku. Dość tylko spojrzeć na efekty barwne, a szczególniej zgniłą zieloność i fjoletowość szat, okrywających postacie świętych. Figury kobiece są pełne wdzięku o charakterystycznym profilu i sylwecie, jakby żywcem wziętych z czeskich mistrzów nawet końca XIVwieku. Dużo też znać tu wpływu szkoły ruskiej w postaciach Chrystusa Pana i Matki Boskiej i to nas również odsyła do tych samych źródeł pokrewieństwa, bo sztuka czeska często rutenizowała swoje utwory. Wpływ ten przeszedł później przez Śląsk i Pomorze do sztuki krzyżackiej, która znowu miała duży wpływ na kształtowanie się malarstwa kościelnego na ziemiach, które się pod Krzyżactwo wielokrotnie dostawały a więc i na Kujawy.

Tryptyk włocławski dostał się już do uczonych rąk znawców sztuki średniowiecznej, ale należy tu jeszcze przypomnieć pracę p. Michała Malickiego „O obrazach cechowych we Włocławskiem Muzeum Djecezjalnem". Omawia w niej i inne obrazy tej samej miary zabytkowej i artystycznej co Tryptyk. Znajdą się i one napewno na warsztacie konserwatorskim prof. Rutkowskiego, by znowu pokazać światu kulturalnemu, na co się umiały zdobyć Kujawy XV w., mające już, podówczas takie ścisłe koneksje ze sztuką zachodnią, szczególniej gotycką, o czem nie powinna zapomnieć Warszawa przygotowująca się do wystawy gotyku polskiego w Instytucie Propagandy Sztuki.

X. W. Knoblewski.

Środa Popielcowa po wsiach i miastach polskich

Z cyklu zwyczajów wielkopostnych

Zwyczaje i obchody popielcowe wśród naszego ludu świadczą o tem, że wesoły nastrój karnawałowy nie dał się odrazu zagłuszy powagą ceremonij kościelnych. Pomimo mementa: „Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz", pomimo posypania przez kapłana głowy popiołem i pomimo wstrzymania się od mięsa i nabiału, spędzano Wstępną Środę w usposobieniu, skłonnem do psot i figlów, a nawet do zabawy.

Mężatki naprzykład uważały Popielec za swój dzień uprzywilejowany, wyprawiając w gospodzie „babską zabawę". Z workiem popiołu na kiju szły do gospody, gdzie zabawiały się śpiewem, tańcem i wzajemnemi psotami, broniąc mężczyznom wstępu. Przebierały się później w męskie stroje i obchodziły wieś ze śpiewem i muzyką, biorąc w niewolę spotykanych mężczyzn i prowadząc ich do gospody na dalszą „babską zabawę".

Starsze kobiety obwoziły w Popielec młodą mężatkę, która w tym roku ślub brała. W gospodzie musiała ta mężatka wykupić się jakimś trunkiem, poczem musiała przetańczyć po kolei z każdą z kumoszek. Nawet świeżo poślubiona dziedziczka złożyć musiała hojny okup, pragnąc uniknąć zabawy z pospólstwem w gospodzie.

Młodzież zaś męska znienacka obsypywała starszych popiołem i czatowano na ulicy na przechodniów, aby przyczepić im ztyłu, niespostrzeżenie rózne śmieszne drobiazgi, jak klocki, woreczki z popiołem, kurze łapy, skorupy od jaj i t. p. Było z tego zawsze dużo śmiechu i zabawy, chociaż często wynikały kłótnie, gdyż nie wszyscy puszczali bezkarnie te figle. Najwięcej była prześladowana piękna płeć, zarówno starsze kobiety, jak i panny.

Niejedną z tych charakterystycznych zabaw uznali księża słusznie za gorszącą i sprzeciwiającą się przepisom postu. To też niektóre zwyczaje ludowe w Środę Popielcową zostały już zupełnie zaniechane i tylko wspomnienie po nich pozostało.

Gen. Gąsiorowski w Tallinie



Szef sztabu głównego gen. J. Gąsiorowski po przybyciu do Tallina przyjmuje defiladę kompanji honorowej. Generałowi Gąsiorowskiemu towarzyszą szef sztabu armji estońskiej gen. Reek i dowódca 3-ej dywizji gen. Brede.

Ziemia z pobojowisk Wielkopolski

na kopiec Marszałka Piłsudskiego

Komitet wykonawczy powołany przez Zarząd Główny Zw. Weteranów Powstań Narodowych w Poznaniu działając z ramienia Zarządu Federacji Wojewódzkiej przystąpił do prac, których celem jest przewiezienie ziemi z pobojowisk Wielkopolski do Krakowa pod kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Komitet Wykonawczy uchwalił pobrać ziemie nietylko z ważniejszych pobojowisk walk o niepodległość Polski w latach 1918/19, lecz również z miejscowości na terenie Wielkopolski o większem znaczeniu historycznem a zatem także z pobojowiska pod Książem, Miłosławiem i Wrześnią, gdzie odbyły się potyczki w powstaniu 1848 r.

Dla ułatwienia pracy powołano Komitety powiatowe oraz lokalne i podzielono teren województwa poznańskiego na następujące fronty:

a) **front północny** — obejmujący powiaty: Czarnków, Wyrzysk, Chodzież, Szubin, Żnin, Inowrocław, Bydgoszcz, Mogilno (Strzelno).

b) **front zachodni** — obejmujący powiaty: Międzychód, Nowy Tomyśl, Wolsztyn, Leszno.

c) **front południowy** — obejmujący powiaty: Rawicz, Krotoszyn, Ostrów (Odolanów), Kępno (Ostrzeszów).

Komitet Wykonawczy dostarcza wszystkim podkomitetom jednolitych urn bezpłatnie. Pobranie ziemi odbyć się ma w sposób uroczysty a z przebiegu uroczystości sporządzić należy protokół, który wraz z urną delegacje przewiozą do Poznania przed 19 marca br.

Tutaj urny złożone będą w muzeum wielkopolskiem i wystawione na widok publiczny aż do chwili przewiezienia ich do Krakowa, co nastąpi prawdopodobnie w maju b. r.

PROF. M. BIAŁECKI, Bydgoszcz

Tutejsi — nietutejsi

II.

Marzeniem każdego chłopca i młodzieńca wielkopolskiego było dostać się choć raz do Warszawy, lub do Krakowa. Każdego gościa z Królestwa lub z Małopolski przyjmowano w Poznańskiem, jak zes' ınca niebios, oglądano sobie go ze wszystkich stron, wypytywano o wszelkie szczegóły, zachwycano się wytwornością języka, zapraszano niemal do wszystkich rodzin. Mówię tu o sferach mieszczańskich.

Twierdzę z całą stanowczością, że **do wybuchu wojny światowej nie było u nas ani cienia objawów separatyzmu.** Nawet na Rusinów, przyjeżdżających do nas na roboty sezonowe, „na Saksy“, jak mówiono, mimo znacznych odrębności, co do języka i stroju — szczególną uwagę zwracały kobiety w wyszywanych koszulach, barwnych chustach i długich butach — patrzyliśmy z sympatją, jako na naród bratni. Zresztą w tym duchu była ludność polska pod zaborem pruskim przez czynniki narodowe wychowywana.

Przypominam sobie cały szereg elementarzy, małych podręczników do historji i geografji polskiej, szczególnie Chociszewskiego, gdzie roiło się od przystępnych i barwnych opisów poszczególnych ziem polskich, typów ludności, obrazków itd., tak żeśmy się tą Polską za kordonem zachwycali i do niej tęsknili. „Pieśń o ziemi naszej“ Wincentego Pola była znana każdemu, jako tako narodowo oświeconemu chłopcu polskiemu.

Tem większą zagadką staje się fakt, że mamy dzisiaj nastroje tak odmienne. Czy wojna światowa to sprawiła?

Wojna światowa zdezorjentowała Polaków w różnych dzielnicach. W Kongresówce uważano za największego wroga przedewszystkiem Moskali. To był ten wróg, że tak powiem namacalny. Pod zaborem pruskim tym wrogiem bezpośrednim byli przedewszystkiem Niemcy. Dziwny był stosunek do Moskwy. Przyglądając się zmaganiom Niemców z Moskalami, życzyła tutejsza ludność polska — mniej lub więcej świadomie — zwycięstwa Moskalom.

Poprostu nie orjentowano się w całokształcie życia polskiego. Mówię tu jedynie o przeciętnym mieszczaninie i rolniku polskim, a więc o tej warstwie, która właściwie nadaje decydujące zabarwienie życiu politycznemu i społecznemu. Przypominam sobie np. taki fakt: gdy Moskale zapuścili się w głąb Prus Wschodnich i zagrażali Pomorzu, w kołach polskich panowało zadowolenie i wcale nie obawiano się przyjścia Moskali. Opowiadano sobie np., że Moskale to dobrzy ludzie, że na terenach zdobytych inaczej odnoszą się do Niemców, a inaczej do Polaków, że Niemców wyrzynają i biorą do niewoli, a ochraniają domy, w których są obrazy Matki Boskiej, co miało być znakiem, że tam mieszkają Polacy. Niemcy o tych nastrojach wiedzieli. Poznańskie pułki posyłali początkowo jedynie na front francuski. Później dopiero, gdy się przekonali, że Polacy masowo przechodzą do Francuzów, nie robiono różnicy, posyłając Polaków również na front rosyjski.

Jest rzeczą naturalną, że najtrzeźwiej wówczas na bieżące wypadki mogła patrzeć Małopolska. Wrogiem — przynajmniej pozornie — najmniej niebezpiecznym była Austrja. Wrogami byli Moskale i Niemcy.

Staram się odgrzebać w mojej pamięci, kiedy spotkałem się pierwszy raz z nazwiskiem Józefa Piłsudskiego. Otóż Niemcy wydawali od początku działań wojennych biuletyny wojenne. Jeden taki biuletyn między wiadomościami o pierwszych zwycięstwach niemieckich podał także komunikat Głównego Sztabu Austrjackiego, że w Krakowie utworzyły się ochotnicze formacje polskie z Józefem Piłsudskim na czele — nie pamiętam jaki mu tytuł dano — które po stronie państw środkowych będą walczyły przeciw Moskalom.

Wiadomość ta przeszła u nas bez większego wrażenia. Polacy niebardzo w to wierzyli, jak wogóle nie wierzono, przez długi czas w zwycięstwo niemieckie. Poprostu Polacy z pod zaboru pruskiego przyzwyczajeni uważać Niemca za wroga najgorszego, nie mogli zrozumieć, że Polacy pójdą dobrowolnie po jego stronie.

Poza tym komunikatem już podczas całej wojny światowej nie spotkałem się nigdy z wiadomością jakąkolwiek o dziejach Legjonów, czy Brygadjera Józefa Piłsudskiego. Dopiero powrót Wodza do Warszawy po opuszczeniu Magdeburga, spowodował, że zaczęto poprostu pytać: kto to jest ten Józef Piłsudski? — **I teraz rzecz znamienna:** już w oswobodzonej Wielkopolsce o tym Wodzu, który tyle przecierpiał i tyle zdziałał, bardzo mało wiadomości docierało do ogółu społeczeństwa, a nawet pisano o nim często z objawami antypatji. Mówię o tem dlatego, że to jeden z ważniejszych przyczynków późniejszego nastawienia szarej masy „tutejszych“ do ideologji Marszałka. Szary człowiek poprostu o tem pojęcia nie miał i dzisiaj o tem nie wie, że od zarania państwowości polskiej toczyła się walka o jej ideologję pomiędzy Piłsudskim — Dmowskim, który mając panowanie nad czołowemi osobistościami i nad prasą w Wielkopolsce i na Pomorzu, musiał narazie na tym terenie zwyciężyć, jeżeli ta prasa celowo i planowo, a ostrożnie i umiejętnie umiała powagę strony przeciwnej obniżyć — nawet Marszałka oczerniać.

Jednak ten fakt sam w sobie jeszcze nie wystarcza, jako powód wytwarzania się dzielnicowości. Twierdzę bowiem znowu stanowczo, że w czasie, gdy się **tworzyło odrodzone Państwo Polskie, nie istniała dzielnicowość w dzisiejszem znaczeniu.** Byłem w czasie wybuchu powstania wielkopolskiego w Poznaniu, Czy tam ktokolwiek myślał o dzielnicowości? Byłem w Bydgoszczy w dniu wkroczenia wojsk polskich. Przeżywałem ogólny entuzjazm. Padaliśmy sobie w objęcia z radości. Ale czy ktokolwiek pytał skąd ten żołnierz pochodzi, co za jeden ten Dowbór-Muśnicki, skąd pochodzą oficerowie? Poprostu witano żołnierza — Polaka.

Ale już w rok później z okazji pierwszego obchodu na rzecz Nieznanego Żołnierza, posłyszałem taką rozmowę: „Co to za jeden ten nieznany żołnierz?“ „A nie warto gadać — to jakiś Galicyjok“ — brzmiała odpowiedź.

Dzielnicowość wytrysła jakby z pod ziemi. Z czyjej winy i z jakich powodów?

Czy różnice w tradycjach, zapatrywaniach, zwyczajach i obyczajach, akcent w wymowie — czy to powody dostateczne? Raczej te rzeczy powinny nas zbliżać! Przecież nie było w czasach zaborczych u nas przedstawienia, gdzieby nie występowano w krakowskich sukmanach i nie odtańczono krakowiaka, tak jak pewnie każdy krakowiak tańczył kujawiaki, oberki i mazury.

Podkładem dzielnicowości są przedewszystkiem stosunki i zainteresowanie czysto materjalnej natury.

Myśmy wszyscy myśleli o Polsce, jako o Polsce o szklanych domach, jako o raju gdzie ziemia będzie mlekiem i miodem płynąca. Przyszło inaczej — i tak przyjść musiało.

Jadnak tak się złożyło, że posiadłości emigrujących Niemców wykupywali swego czasu w dużej mierze właśnie przybysze z poza kordonu — poprostu wskutek przypadkowo sprzyjającej konjunktury. Wcześniej przyszła inflacja w Kongresówce, niż w Poznańskiem. To wzbudzało zazdrość. Poza tem pewnie każdy Polak tutejszy, który w jakikolwiek sposób był czynny w ruchu narodowym, uważał, że należy mu się posada urzędnicza. Każdy nauczyciel chciał zostać inspektorem szkolnym i obraził się, gdy go nim nie zrobiono. Robotnik kolejowy chciał zaawansować na kierownika pociągu i t. d. Znam taki wypadek, że do zawiadowcy stacji zgłosił się pewien robotnik z żądaniem, żeby mu dano zajęcie w tej budce, gdzie się tam nakręca zwrotnice, bo teraz jest Polska i to mu się należy. O tem, że każda praca wymaga należytego przygotowania i wyszkolenia o tem w pierwszych latach naogół mało pamiętano.

(Dokończenie nastąpi)

Ułatwienia w ruchu podróżnych i ruchu granicznym

pomiędzy Polską i W. M. Gdańskiem

(Dokończenie)

Drugą ważną dziedziną, która została uregulowana to **przewóz** żywności przez obszar gdański, w podróży z Polski do Polski (np. z Grudziądza do Gdyni), i to zarówno koleją, jak szosą lub statkami pasażerskiemi na Wiśle. Postanowienia są następujące:

Na drogach lądowych przejazd winien odbyć się zaprzęgiem **konnym lub samochodem.** Artykuły żywności przewożone należy zgłosić na gdańskim punkcie kontrolnym na granicy, gdzie zostanie wystawione zaświadczenie przewozowe. Zaświadczenie to należy zwrócić urzędnikowi gdańskiemu przy wyjeździe z obszaru gdańskiego. Powyższej procedurze podlegają jednakże tylko ilości żywności większe niż wymienione wyżej, jako prowiant podróżny. Prowiant taki, zgłoszony wprawdzie urzędnikowi gdańskiemu, na jego wezwanie, wolny jest od wszelkich dalszych formalności, jak zaświadczenia itd.

Przy podróży statkami tj. **drogą wodną** żadnych specjalnych formalności niema, chyba, że chce się podróż przerwać (np. dla zwiedzenia Gdańska jako turysta) i potem pojechać następnym statkiem. Przerwy takie są dozwolone tylko tam, gdzie znajduje się gdański urząd kontrolny. Należy wtedy zgłosić towar, na wezwanie urzędnika gdańskiego, i złożyć go do przechowania w urzędzie, aż do powrotu na statek.

Najważniejszy tranzyt, to **droga kolejowa.** W tych wypadkach nie podlegają żadnym ograniczeniom ci podróżni, którzy mogą się wykazać biletem kolejowym (również kartą wolnej jazdy), upoważniającym do podróży ze stacji polskiej do stacji polskiej przez obszar gdański, np. ze Smętowa do Orłowa lub do Gdyni, a w szczególności, posiadający bilet przejazdu na linjach Tczew — Orłowo, lub Tczew — Sobowice. Znaczy to, że bilety muszą opiewać przynajmniej na te odległości; podróżny, posiadający bilet z Warszawy do Gdyni, korzysta oczywiście również z wszelkich ulg.

Podróżni tacy, by mogli korzystać z ulgowego tj. nieskrępowanego przewozu artykułów żywności (w ilościach większych niż prowiant podróżny) muszą używać pociągów bezpośrednich lub też mających bezpośrednie połączenia (w ciągu 30 minut na dworcu gdańskim, a w ciągu jednej godziny w Hohenstein). Wolny przewóz żywności innemi pociągami nie jest dozwolony.

Musimy jeszcze zaznaczyć, że chodzi tu, czy przy przejazdach szosą, czy statkiem, czy też głównie koleją, o taką żywność, którą podróżny wiezie **ze sobą** w przedziale lub jako bagaż w wagonie bagażowym, a więc żywność, która, żeby się popularnie wyrazić odbywa podróż jednocześnie z podróżnym.

W podróżach kolejowych dozwolone są przerwy na stacjach Hohenstein, na dworcu głównym w Gdańsku i w Sopotach. W wypadku przerwy wszelkie artykuły żywności, podlegające w Gdańsku ograniczeniom należy zgłosić u gdańskiego urzędnika kontrolującego i zdeponować w urzędzie kontrolnym.

Specjalną uwagę należy zwrócić na przewóz przez Gdańsk mięsa i produktów mięsnych, a szczególnie, by były dobrze opakowane i by paczki nie przeciekały, gdyż inaczej podróżny narazić się może na nieprzepuszczenie mu paczki.

Trzecią ważną sprawą, która została uregulowana, to ruch graniczny.

Gdy chodzi o polskie majątki ziemskie i wogóle polskie gospodarstwa rolne, leżące po obu stronach granicy polsko - gdańskiej (o ile dwór czy zagroda są po stronie polskiej), albo gdy polski właściciel posiada po drugiej stronie granicy grunta, nawet niezłączone bezpośrednio z jego posiadłością, korzysta on z szeregu ułatwień. Może swobodnie przepędzać na grunta po drugiej gdańskiej stronie bydło (konie, bydło rogate, cielęta, owce, świnie, drób), czy to do wypasu, czy też by wykonać roboty w polu; chodzi naturalnie o przepęd do wypasu lub o pracę w polu w odpowiednich porach roku. Gdy kto będzie chciał z pługiem i końmi przejść granicę w styczniu i oświadczy, że chce orać, to wtedy koni jego można nie przepuścić przez granicę, chyba, że się wykaże specjalnem pozwoleniem na to. We wszystkich normalnych wypadkach jednakże żadnych pozwoleń i zaświadczeń nie potrzeba.

Również bez formalności można przez granicę przenieść kartofle — sadzeniaki, potrzebne do sadzenia na gruntach po tamtej stronie granicy, oraz żywność dla robotników i paszę dla bydła.

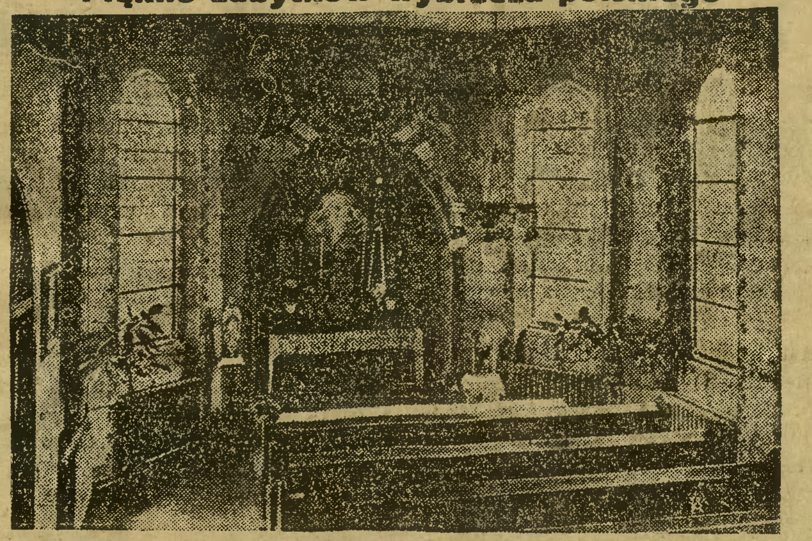
Naodwrót, gdański rolnik lub właściciel ziemski, a więc posiadający zagrodę czy dwór po stronie gdańskiej i tu mieszkający, a mający część gruntu po stronie polskiej, korzysta również z szeregu ulg. I jemu wolno bez przeszkód, tak jak opisaliśmy to wyżej, przepędzać bydło lub odbywać prace w polu swojemi końmi czy wołami. Dalej wolno mu, bez specjalnych pozwoleń przewozić na obszar gdański wszystkie produkty, które pochodzą z jego gruntów polskich (pasze, kartofle, jaja, mleko i przetwory mleczne).

Rozumie się samo przez się, że właściciel polski, posiadający grunta po stronie gdańskiej (o czem piszemy wyżej) może również produkty, pochodzące z jego gruntu, przewozić z Gdańska do Polski — z tej prostej przyczyny, że wogóle pod tym względem żadnych ograniczeń w Polsce niema.

Specjalne znaczenie ma osobny przepis, dozwalający robotnikom rolnym z Wolnego Miasta Gdańska, którzy pracują na majątkach w Polsce, brać ze sobą deputaty, otrzymane jako wynagrodzenie za swą pracę (np. mąkę, kartofle) i bez formalności — z wyjątkiem surowego mięsa, które ze sobą brać nie można. Robotnicy ci muszą posiadać legitymację (przewidzianą w art. 20 Umowy Warszawskiej) wystawioną przez lokalną władzę policyjną gdańską.

Nowe porozumienie polsko - gdańskie ma, jak widzimy dla naszej ludności duże znaczenie. Ważne ono jest również dla turystów, przybywających do Gdańska. Wchodzi w życie dnia 7 marca rb.

Piękno zabytków wybrzeża polskiego



Miasto nadmorskie Puck, poza wspaniałym zabytkiem przeszłości prastarej fary, chlubi się przepięknym klasztorem s. s. Elżbietanek, posiadającym jedną z najładniejszych kaplic na całem wybrzeżu. Zdjęcie przedstawia wnętrze kaplicy klasztoru ss. Elżbietanek. Wnętrze utrzymane jest w stylu polskim, gdyż kaplicę zdobi malatura oparta na motywach ludowych, przeważnie łowickich wycinanek. W ołtarzu znajduje się obraz N. Rodziny, poza nim witraż przedstawiający św. Elżbietę, założycielkę zgromadzenia ss. Elżbietanek

Jak Czarny Ląd walczy z niebywałą plagą szarańczy?

Od lat 50 niepamiętne masy szarańczy — Mozambik wystawił 50 specjalnych oddziałów do walki z szarańczą — Zniszczono 2400 beczek drobniutkich jaj owadzich — Pociągi w walce ze skrzydlatym najeźdźcą — Niszczycielski pochód młodej szarańczy — Konferencja w sprawie walki z tą plagą kolonij — Doniosły wynalazek — Mrówki, ptactwo i bakcyle przychodzą z pomocą człowiekowi — Straty wynoszą kilkadziesiąt miljonów złotych.

Nieznana — na szczęście — w Polsce straszna plaga szarańczy jaka nawiedziła w roku zeszłym wszystkie kolonje Afryki Wschodniej i Południowej, trapi w dalszym ciągu te kolonje. Wprawdzie szarańcza pojawiała się i dawniej to tu, to ówdzie w jakiejś kolonji, jednak w takiej olbrzymiej ilości jak w roku ubiegłym, nigdy jeszcze, jak długo biali władają kolonjami afrykańskiemi t. j. od lat 50, nie widziano opadania tak wielkich chmur tych owadów.

W Mozambiku, gdzie spadło najwięcej szarańczy, departament rolnictwa, starając się uratować plantacje bawełny, zorganizował w trzech okręgach 50 oddziałów ratowniczych, które to wodą, to ogniem zniszczyły 1500 chmur szarańczy, a potem przystąpiły do wykopywania jajeczek szarańczy, złożonych w ziemi. W ciągu dwu miesięcy, oddziały te wykopały i spaliły 2400 beczek drobniutkich jaj szarańczy — a potem okazało się, że cały ten wysiłek był prawie bez znaczenia wobec rozmiarów klęski.

W Kenyi, w Kongo Belgijskiem, w Angoli i w Rodezji, a głównie w Unji Południowo-Afrykańskiej szkody spowodowane przez szarańczę są olbrzymie. Na akcję zwalczania tej plagi zarządy kolonij przeznaczyły w budżetach swych poważne kwoty.

W Unji Południowo-Afrykańskiej przygotowano specjalne pociągi ze zbiornikami wody z wmieszaną trutką. Lokomotywy pociągu tego wyrzucały strumienie zatrutej wody, niszcząc po obu stronach toru spadłą szarańczę. Kto mógł, jak mógł niszczył ją na swój sposób, ale mimo wszystko wyniki okazały się nikłe.

Szarańcza, która spadła w przelocie, zniszczyła zupełnie zasiewy w wielu okolicach, objadła okoliczne drzewa tak doszczętnie, że nie pozostawiła nawet jednego listka ani źdźbła trawy na polach. Na domiar wszystkiego zniosła ogromne ilości jajeczek, z których wylęgła się młoda szarańcza, groźniejsza od starej, gdyż, nie mogąc jeszcze latać z braku skrzydeł, zaczęła — posuwając się ławicą — zjadać z niezmierną żarłocznością wszystko co tylko napotkała na swej drodze.

Wobec takich rozmiarów klęski, rządy kolonjalne postanowiły zorganizować wspólną obronę. W tym celu została zwołana w Pretorji (Unja Południowo-Afrykańska) konferencja przeciw-szarańczowa, na której wprawdzie powzięto różne uchwały, ale groźnej sytuacji w niczem to nie zmieniło. Następnie została zwołana do Londynu międzynarodowa konferencja zwalczania szarańczy, a w kilka miesięcy później druga, taka sama konferencja i też skończyło się narazie tylko na uchwałach.

Unja Południowo-Afrykańska postanowiła już przed dwoma laty w swym własnym zakresie rozwiązać zagadnienie niszczenia szarańczy. Wyznaczyła ona przedewszystkiem znaczną nagrodę za wynalezienie odpowiedniego a skutecznego środka niszczycielskiego, oraz rozpoczęła próby z zastosowaniem gazów trujących i ognia. Wyniki jednak nie były zadowalające.

Niemniej jednak zaczęto zastanawiać się jawiania się szarańczy. Wprawdzie przyczyny tej nie docieczono, jednak pojawiły się twierdzenia starych znawców Afryki, iż powodem wylęgu w pustyni Kalahari tak wielkiej ilości szarańczy, jest wyniszczenie różnych gatunków ptaków, a głównie pewnego gatunku bociana, który dawniej pojawiał się gromadami, żywił się przeważnie szarańczą, a obecnie został zupełnie wytępiony.

Ostatnio pojawiły się pierwsze zwiastuny możliwości opanowania tej klęski. W Unji Południowo-Afrykańskiej został wynaleziony środek niszczycielski, który nie szkodzi ludziom, zwierzętom, ani roślinom, a zabija natychmiast szarańczę. Wynalazca zażądał za niego olbrzymią kwotę 500.000 funtów szterlingów, t. j. 13 milj. zł. Środek okazał się rzeczywiście doskonały, wobec czego przystąpiono do systematycznego niszczenia tych owadów.

Ale także świat owadów przyszedł człowiekowi z pomocą. Różne gatunki mrówek okazały podziwienia godną aktywność w niszczeniu szarańczy, która służy im za pożywienie. Także najrozmaitsze gatunki ptactwa korzystają obficie z tego zasobnego zbiornika pokarmu, a wreszcie pojawił się jakiś nieznany, a tak upragniony i nawet przez badaczy poszukiwany bakcyl, czy grzybek, mikroskopijny sprzymierzeniec człowieka, który przystąpił do niszczycielskiego dzieła. Zauważono, że młoda szarańcza ginie masami.

Ludność kolonij, nawiedzionych plagą odetchnęła. Jakkolwiek plaga ta nie przeminęła i wiele jeszcze trudu trzeba będzie włożyć, zanim szarańcza, w nawiedzonych okolicach wyginie, to jednak przyświeca już plantatorom afrykańskim nadzieja opanowania klęski, która w dwu ostatnich latach przyniosła straty wynoszące kilkadziesiąt miljonów złotych. **Franciszek Łyp.**

Zakończenie karnawału



Karnawałowy pochód masek w ostatni wtorek, urządzany wzorem karnawału nicejskiego w wielu miastach zachodnio-niemieckich.

Polacy na morze!

Radykalny krok Wilhelma
Ex-kajzer w kłopotach finansowych

Kłopoty finansowe excesarza Wilhelma rosną coraz bardziej; utrzymanie dworu w Doorn pochłania znaczne sumy. Wilhelm posiada wprawdzie wielki majątek w Niemczech, lecz wobec wprowadzenia zakazu wywozu dewiz zagranicę nie może otrzymywać pieniędzy z Niemiec. Dr. Schacht wzbrania się, pomimo wielokrotnych i usilnych starań osób z otoczenia b. cesarza, dostarczyć do Doorn większe sumy. Wobec tak ciężkiej sytuacji zdecydował się wilhelm na krok radykalny; aby zmniejszyć wydatki, obciął pensje służby i całego personelu dworskiego o 20 proc. Rząd Rzeszy zaproponował coprawda Wilhelmowi, iż może mu dać do dyspozycji pewne ilości towarów, któreby się dały sprzedać i spieniężyć w Holandji. Ale tu nowa przeszkoda: rząd holenderski, do którego zwrócił się ex-cesarz z zapytaniem, jak przyjmie tego rodzaju tranzakcję, odmówił pozwolenia na jakiekolwiek podwyższenie niemieckiego kontyngentu importowego. I ta nadzieja zawiodła ex-cesarza, który ma nielada trudne zadanie do rozwiązania.

Gangsterzy walczą z sądem
mordując niewygodnych świadków

W Nowym Jorku powołano specjalny sąd dla zwalczania zawodowego hazardu, handlu narkotykami i wszelkiej zbrodni zorganizowanej.

W nocy z niedzieli na poniedziałek dokonano w N. Jorku trzech morderstw. Jak stwierdziła policja we wszystkich wypadkach ofiarami padły osoby, które miały być ważnymi świadkami w procesach przed nowoutworzonym trybunałem.

Zastrzelono pewnego handlarza narkotyków, podejrzanego o to że zdradził organizację władzom śledczym oraz dwóch mężczyzn, którzy narazili się gangsterom i mieli złożyć ważne zeznania w najbliższym procesie, jaki rozgrywać się będzie przed nowym trybunałem.

Ze sceny na odludną wyspę
Głośna aktorka francuska wstępuje do klasztoru, aby pielęgnować trędowatych

W kołach teatralnych Paryża wielkie poruszenie wywołała wiadomość, że jedna z najpopularniejszych młodych aktorek Maryse Wendling wstąpiła do klasztoru. W ostatnich dwóch latach zaszły już dwa podobne wypadki.

Nikt nie zna powodów nagłej decyzji wesołej zawsze p. Wendling. Przed kilku dniami sprzedała ona wszystkie swe ruchomości oświadczając, że wybiera się w dłuższą podróż. Jak się okazało pojechała do Lyonu i wstąpiła tu do nowicjatu sióstr misyjnych. Za dwa lata po ukończeniu nowicjatu zamierza wyjechać na jedną z odludnych wysp Oceanji, aby pielęgnować tam trędowatych.

WALTER HERRMANN 25)

(Przedruk wzbroniony)

Los szpiega

Przygody agenta tajnego wywiadu niemieckiego w Rosji, w Anglji, w Belgji i we Francji

(Tłumaczył z niemieckiego Teha)

Zwracając się zaś do mnie, powiedział:

— Jako sportsmen zainteresuje się pan zapewne nowym modelem naszego samochodu wyścigowego. Czy zechce pan obejrzeć w mem biurze odpowiednie prospekty?

— Oczywiście. Bardzo chętnie.

Poszedłem za nim do jego prywatnego gabinetu. Był to obszerny pokój na pierwszem piętrze. Prowadziły do niego podwójne drzwi, obite wojłokiem. Gabinet umeblowany był z dużym smakiem.

— Teraz może pan mówić spokojnie — powiedział p. C., zamknąwszy starannie drzwi za sobą.

Zakomunikowałem mu, że centrala powierzyła mi kierownictwo odcinka Belfort — Sedan.

— Zechce się pan przekonać o tem, zapoznając się z tem oto szyfrowanem pismem — powiedziałem.

Gdy C. odcyfrował treść tego dokumentu, spaliłem go w jego oczach.

— A teraz — ciągnąłem dalej — chciałbym panu wyjaśnić krótko swój plan działania. Całą strefę podzieliłem na sześć odcinków, jak pan tu widzi na tej mapie.

Przy tych słowach wręczyłem mu minjaturową mapkę, na której zaznaczone były poszczególne odcinki.

— Odcinki te zechce pan uwidocznić na mapie, ilustrującej rozmieszczenie pańskich przedstawicielstw handlowych. Mapkę tę pan następnie zniszczy bezzwłocznie. Będę z panem w stałym kontakcie. Nie potrzebuję chyba specjalnie zaznaczać, że wobec pozostałych agentów nazwisko moje musi być trzymane w tajemnicy. Bezpośrednio będę występował tylko w wypadkach wyjątkowej wagi.

Wyjaśniłem jeszcze panu C. szczegółowo, o co będzie chodziło w pierwszej fazie naszej działalności. Następnie wręczyłem mu specjalny szyfr, którego miał używać wyłącznie do korespondencji ze mną. Umówiliśmy się wreszcie, że będziemy się spotykali co tydzień i to na zmianę: raz w Pont-à-Mousson, drugi raz w Lunéville. W nagłych wypadkach miał się ze mną porozumiewać listownie.

— Czy dobrze mnie pan zrozumiał? — zapytałem go, podnosząc się z miejsca, by się pożegnać.

— Doskonale, panie doktorze. Może pan na mnie polegać.

— No więc wszystkiego najlepszego! Do widzenia w przyszłym tygodniu w Lunéville.

Po powrocie do Nancy rozpocząłem przygotowania do parodniowej wycieczki samochodowej na szlaku Belfort — Besançon — Epinal.

W dwa dni później wyruszyłem w drogę swem autem turystycznem w towarzystwie żony i szofera, którego ostatnio zaangażowałem. Pełnił on jednocześnie funkcje ogrodnika. Robił wrażenie człowieka zupełnie pewnego, na którym można było polegać.

Celem mojej wycieczki było stopniowe zapoznanie się z poszczególnemi odcinkami strefy fortyfikacyj nadgranicznych. W drodze powrotnej miałem spotkać się z C. w Lunéville.

Podróż przeszła nam bardzo przyjemnie i bez żadnych wydarzeń. Przybyliśmy do Lunéville w czwartek i zatrzymaliśmy się w hotelu „Strasbourg". Wieczorem poszedłem do kawiarni „Belle Amie", w której stosownie do naszej umowy miałem się spotkać z C.

Był on już w kawiarni i czekał na mnie. Lokal był szczelnie wypełniony tłumem gości, ale w kącie przy stoliku, który C. zajął, można było rozmawiać swobodnie.

— Panie doktorze! — zaczął C. — Mam możność zdobycia przez mego agenta w Epinal zamku od nowego karabinu maszynowego, wprowadzonego ostatnio w armji francuskiej. Agent ten ma okazję wydostania go od swego krewnego. Czy chciałby pan nabyć ten zamek?

— Jeśli zawiera on coś nowego, to oczywiście tak.

— Ale jest jeden przytem szkopuł, panie doktorze. Człowiek, który może dostarczyć ten zamek, stawia jako warunek, że jeszcze tego samego dnia, gdy tylko go wręczy, musi być przeprawiony poza granicę. Jest to niejaki sierżant Dechamp. Sprzykrzyła mu się służba wojskowa i chciałby porzucić Francję, aby rozpocząć nowe życie na obczyźnie. Aby załatwić tę sprawę wystara się on o urlop do rodziny do Vesoul.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Higjena i medycyna

Dział specjalny pod redakcją dr. Z. Szymońskiego

RAK

Choroba, na którą w Polsce umiera 25 tysięcy osób rocznie

Problem nowotworów złośliwych jest zagadnieniem społecznem. W całej Europie powstało szereg organizacyj i towarzystw, które za zadanie postawiły sobie walkę z rakiem. Głównym celem tych organizacyj jest pouczenie o konieczności wczesnego rozpoznawania raka, który tylko wtedy o ile jest zaobserwowany we wczesnych stadjach, pozwala mieć nadzieję, iż choremu uratuje się życie.

W ostatnim roku z powodu raka w samej tylko Anglji zmarło 60.000 osób. Z cyfry tej widzimy, że sprawa jest poważna, bo liczby ofiar — olbrzymie.

Ostatnio dzięki fundacji hr. Potockiego, której wartość wynosi kilkadziesiąt miljonów złotych, sprawy walki z gruźlicą i rakiem wejdą w Polsce na zupełnie nowe tory.

Polska będzie miała znaczne sumy na budowę zakładów badawczych, zapobiegawczych i leczniczych, na zakup radu, urządzenie współczesnych laboratorjów i t. d.

Będą mogły być wydajnie subsydjowane prace eksperymentalne, na które dotąd zawsze brakowało funduszów.

Dzięki fundacji Potockiego, Polska otrzymała potężną broń do walki z chorobami, dzięki niej też życzenie ofiarodawcy „by Polska przodowała innym narodom w zdobywaniu postępów w lecznictwie i niesieniu pomocy cierpiącym" — może stać się faktem.

Ciało ludzkie składa się z tkanek, komórek, w których odbywają się procesy życia, a więc przemiany materji, przyjmowania, przyswajania i rozkładania. Ustrój rośnie wskutek dzielenia, mnożenia się komórek.

W pewnych stanach nieprawidłowych (chorobowych) może zachodzić tworzenie absolutnie odmiennych typów komórek. Raki i wogóle wszystkie nowotwory są właśnie zbiorowiskiem owych komórek odmiennego typu, którego normalnie w ustroju się nie spotyka.

Charakterystyczną cechą tych komórek jest fenomenalna zdolność szybkiego rozrastania się. To też nowotwór złośliwy rośnie szybko.

Komórki raka powstają z t. zw. komórek nabłonkowych, które zmieniają się na komórki nowotworowe.

Wszystkie tkanki i narządy mogą być przez nowotwór zaatakowane.

Są dwa rodzaje nowotworów: dobrotliwe i złośliwe. Te pierwsze nie przedstawiają niebezpieczeństwa dla życia chorego. Inaczej przedstawia się sprawa ze złośliwemi. Cechami tych ostatnich jest gwałtownie szybki wzrost, zajmowanie i niszczenie otoczenia, oraz przerzuty czasami nawet w narządy dość odległe od pierwotnego ogniska komórki nowotworu mogą się również oderwać od pierwotnego ogniska i dostać się do naczyń krwionośnych i limfatycznych. Przytem w nowotworach złośliwych przerzuty są niekiedy bardzo liczne.

Komórki rakowe wywierają na inne tkanki wpływ zjadliwy, przez wytwarzanie pewnych ciał.

Rak występuje rzadko przed 40 rokiem życia, widziałem jednak raki u dwudziestokilkoletnich. Ostatnio spostrzeżono jednak, iż częściej spostrzega się raki u ludzi przed czterdziestką.

Rak jest częstszy u kobiet niż u mężczyzn, co stwierdzają statystyki europejskie. Rasa jak się zdaje odgrywa też pewną rolę, ludy na niskim stopniu cywilizacji zapadają na raka rzadziej. Niektórzy badacze rzadszą zachorowalność na raka u ludów zamieszkałych w krajach gorących przypisują zimnicy (malarji), uznając ją za proces antagonistyczny w stosunku do raka.

Kwestja dziedziczności odgrywa przy zachorzeniach nowotworowych olbrzymią rolę. Bezwzględnie rak jest częstszy w niektórych rodzinach! Nierzadko dziedziczy się usposobienie do łatwiejszego powstawania sprawy nowotworowej rakowej.

Badania eksperymentalne na zwierzętach wykazały, że rak jest częstszy u myszy, których rodzice miały raka.

Jakie są przyczyny wywołujące raka? Jest tysiące prac, na ten temat, lecz sprawa do dziś dnia nie jest ostatecznie wyjaśniona.

Istnieje teorja drażnienia, podkreślająca, iż rak powstaje często pod wpływem czynników chemicznych i fizycznych stale działających. Najlepszym tego dowodem jest rak wargi u nałogowych palaczy, używających fajki. Także i czynniki chemiczne bywają przyczyną powstawania raka, gdy działają czas dłuższy (przetwory anilinowe, a raki skórne robotników).

Ze statystyk wydaje się, że rak jest częstszy u nałogowych pijaków.

Teorja drażnienia podkreśla, iż powstawanie raka należy tłómaczyć czynnikami drażniącymi.

Istnieje też inna teorja, t. zw. pasorzytnicza, która widzi przyczynę raka w istnieniu pasorzytów, powodujących bujanie tkanek.

Dokonano licznych badań, lecz do dziś nie wykazano drobnoustroju lub pasorzyta, któryby w sposób swoisty powodował powstanie raka.

W badaniach eksperymentalnych próbowano u zwierząt wytworzyć odporność przeciwrakową wprowadzając zwierzęciu systematycznie cząstki tkanki nowotworowej. Wyniki jednak nie są zachęcające.

O ile u chorego zostanie stwierdzony rak, należy go operować. **Wyniki operacyjne, jeśli zabieg został wykonany dostatecznie wcześnie, są dobre.**

Co robić jednak z zaniedbanymi, przypadkami raka, które operować zapóźno? **Tu wielką, doniosłą rolę, odgrywają promienie Rentgena i rad!**

Jak stosować promienie, by zniszczyć nowotwór a nie uszkodzić tkanki?

Spostrzeżono, że komórki nowotworowe są mniej odporne na działanie promieni, niż komórki zdrowych tkanek i to ułatwia spełnienie zadania. Pod wpływem naświetlania komórki nowotworu ulegają zwyrodnieniu. Dzięki actinoterapji (Rentgen, rad) — ratuje się tysiące istnień ludzkich, które dawniej ginęły.

Według statystyk sądzić można, że w Europie umiera na raka 300.000 ludzi rocznie. To też imperatywem jest szerzenie uświadomienia, iż już we wczesnych wypadkach (gdy zachodzi ledwie podejrzenie) należy zwracać się po poradę do fachowców.

W Polsce pracuje „Polski Komitet dla zwalczania raka".

Zestawienia statystyczne naszego kraju wskazują, iż w Polsce umiera na raka około 25.000 rocznie.

Olbrzymią większość z nich daloby się wyratować, gdyby rozpoznanie i leczenie były dokonane we wczesnych stadjach.

Z. Szymoński.

Grypa szaleje



Szpitale wojskowe we Francji są przepełnione chorymi na grypę. Zdjęcie nasze wyobraża salę „grypy" w paryskim szpitalu Saint Mendé.

W służbie higjeny pracy

Doniosła rola wynalazku Pana Prezydenta Rzplitej

W Oddziale Higjeny Pracy Państwowej Szkoły Higjeny w Warszawie powstaje nowa instalacja wynalazku Pana Prezydenta Prof. Dr. Ignacego Mościckiego. Połączona ona będzie z nowobudującą się t. zw. komorą wentylacyjną, która służy do badań wpływu czynników klimatycznych na zdrowie. Cała instalacja jest już w trakcie budowy.

Wpływ czynników klimatycznych na zdrowie ludności jest rzeczą powszechnie znaną. Powodują one wiele schorzeń, jak np. zaziębienia i reumatyzm, które dzięki swemu rozpowszechnieniu przyczyniają się znacznie do obniżenia stanu zdrowotnego ludności i pochłania ją dużo strat materjalnych, spowodowanych niezdolnością do pracy oraz kosztami leczenia. Walka z temi chorobami musi być poprzedzona dokładnem poznaniem warunków, jak **temperatura**, wilgoć, ruch i ciśnienie powietrza. Aby czynniki te lepiej poznać i zbadać, należy je studjować zarówno oddzielnie jak i w dowolnych kombinacjach. Do stworzenia potrzebnych przy badaniach warunków klimatycznych **będzie służył** wynalazek Pana Prezydenta, środowiskiem zaś, w którem poczynione zostaną obserwacje, będzie ściśle izolowana komora wentylacyjna.

Nowa instalacja powstaje w Oddziale Higjeny Pracy, ponieważ warunki klimatyczne pomieszczeń do pracy odgrywają szczególną rolę. Czyste i zdrowe powietrze w fabrykach, hutach, kopalniach i biurach, gdzie duża część naszej ludności spędza 8 godzin dziennie, jest zasadniczym postulatem higjeny. Praca w złych warunkach atmosferycznych, w gorącu lub zimnie, wilgoci i przeciągu oraz w zanieczyszczonem pyłem i szkodliwemi gazami powietrzu, przyczynia się do powstania wielu chorób i obniża wydajność pracy. Poprawa tych warunków na podstawie norm opracowanych naukowo zapobiegnie marnotrawstwu zdrowia, sił i pieniędzy.

Walka z kalectwem ofiar wypadków przy pracy w Niemczech

100.000 inwalidów w Polsce czeka na podobną akcję

W miejscowości Hochenlychen, niedaleko Berlina, znajduje się pewna instytucja, która zasługuje na szczególną uwagę. Są to zakłady lecznicze Czerwonego Krzyża, przeznaczone dla ofiar wypadków przy pracy.

Normalnie człowiek, który zostanie okaleczony przez maszynę — jeśli przeżyje wypadek, otrzymuje skromną rentę i przestaje być człowiekiem produktywnym, wartościowym dla społeczeństwa. Jest ciężarem dla wszystkich i sam odczuwa przykro swe kalectwo.

Otóż w zakładach leczniczych Czerwonego Krzyża w Hochenlychen podjęto ciekawą próbę przywrócenia ofiarom wypadków przy pracy zdolności do pracy. Oczywiście, nie dla wyzyskania ich, gdyż należną rentę otrzymują w dalszym ciągu, lecz w celu przywrócenia społeczeństwu wartościowego pracownika i poprawy losu tych ludzi.

Robotnik, który uległ wypadkowi przy pracy, podlega najpierw leczeniu. W leczeniu tem zgóry uwzględnia się moment przyszłej pracy, tak, że sposób wykonania operacji i obrania protezy przystosowany jest do tego zasadniczego celu. Następnie człowiek taki przechodzi wyszkolenie fizyczne. Drogą odpowiednich ćwiczeń, pod kierunkiem fachowców, starają się wyrobić w nim wszystkie narządy zastępcze, przysposobić go fizycznie i psychicznie do pracy. Uzyskuje się tu tak wspaniałe wyniki, że np. człowiek jednoręki, po odpowiedniem przeszkoleniu, zwycięża w boksie dwurękiego. Uzyskana sprawność daje mu poczucie pełnowartościowości — traci on „kompleks kaleki". Wkońcu przechodzi przeszkolenie fachowe. W zakładach w Hochenlychen uczą inwalidę pracować w dawnym, lub — jeśli to niemożliwe — w innym zawodzie, pomimo braku ręki lub nogi. Przeszkolenie to odbywa się pod kierunkiem odpowiednich inżynierów, którzy sporządzili dla tych ludzi specjalne, bardzo pomysłowe narzędzia. Wkońcu człowiekowi takiemu jeszcze wynajdują zajęcie.

Próba ta jest ze wszech miar godna uwagi i warto, zdaje się, aby i nasz Czewony Krzyż zainteresował się tym eksperymentem i zainicjował podobną akcję w Polsce, gdzie posiadamy przeszło 100 000 inwalidów i ofiar wypadków przy pracy.

Przemysł, Handel, Rolnictwo, Rzemiosło, Finanse

Budżety ministerstw gospodarczych w Senacie

W walce z kryzysem w rolnictwie

Dyskusja w Senacie nad budżetem Min. Rolnictwa i Reform Rolnych

W poniedziałek Senat przystąpił do **budżetów** ministerstw: Rolnictwa, Przemysłu i Handlu oraz Spraw Wewnętrznych.

Referat o budżecie Min. Rolnictwa i Ref. Roln. wygłosił sprawozdawca senator **Rdułtowski,** który zaznaczył, że **wbrew pewnym objawom poprawy w innych dziedzinach życia gospodarczego sytuacja w rolnictwie uległa dalszemu pogorszeniu.** Pogłębiła się nieopłacalność, nastąpił dalszy spadek cen a rozwartość nożyc pomiędzy cenami przemysłowemi i rolnemi pogłębiła się. **Metoda zaciskania pasa,** stosowana w rolnictwie na dalszą metę może się okazać niebezpieczna, dlatego **mówca wita z zadowoleniem zapowiedziane ostatnio przez P. Premjera reformy,** mające na celu odciążenie rolnictwa. Główny nacisk należy wedle sprawozdawcy położyć na **rozwój rynku wewnętrznego,** na należytą organizację handlu i zmniejszenie obciążeń samorządu.

W dyskusji przemawiał pierwszy sen. **Wielowieyski** (BBWR), który omówił **skuteczność dekretów oddłużeniowych.** Wysunął szereg postulatów w kierunku dalszych jeszcze ułatwień dla rolnictwa.

Następny mówca **sen. Janta-Połczyński** szeroko omawia zagadnienie eksportu produtków rolnych, wskazując na stałe jego zmniejszanie się. W związku z tem mówca porusza sprawę traktatów, zaznaczając **m. in.,** że podstawa prawną naszych obrotów jest system układów kontyngentowych i kompensacyjnych. **Mówca wyraził uznanie zarówno dla rządu, jak i dla rady traktatowej,** wskazując, że mimo wzmagających się trudności w tej dziedzinie dało się doprowadzić do zawarcia szeregu traktatów handlowych. Senator **Marchlewski** (Str. Lud.) porusza sprawy, związane z opłacalnością rolnictwa, przytaczając przykłady takiej gałęzi jak mleczarstwo. Sen. **Potworowski** (BBWR) uważa, że winniśmy nastawić naszą politykę gospodarczą na wieś i na jej uprzemysłowienie, zachowując jednak jej charakter rolniczy. Sen. **Pawłykowski** w dłuższych wywodach przedstawiał ciężkie położenie rolnictwa ukraińskiego. Sen. **Wańkowicz,** omawiając dekrety oddłużeniowe, stwierdził, że w chwili obecnej dochód rolnictwa nie może wystarczyć na obsługę zadłużenia a ustawy oddłużeniowe doprowadzą według mówcy do jeszcze większego spadku cen ziemi, co w konsekwencji doprowadza do zmniejszenia się majątku narodowego.

Zbyt wewnętrzny — głównym rynkiem dla produkcji rolnej

Przemówienie min. Poniatowskiego

P. minister Poniatowski, który następnie zabrał głos zaznaczył, że głównym środkiem działania rządu w dążeniu do poprawy sytuacji w rolnictwie jest **ROZWINIĘCIE ZBYTU WEWNĘTRZNEGO JAKO RYNKU GŁÓWNEGO DLA PRODUKCJI ROLNEJ,** a jednocześnie rozszerzenie rynku i dla produktów przemysłowych oddziaływanie na rynek wewnętrzny drogą interwencji, organizowanie zbytu przez samych rolników i preferencja surowców, wreszcie intensyfikacja samej produkcji rolnej. P. Minister zajął się dalej wysuwanemi z różnych stron projektami obniżenia wartości pieniądza i doszedł do przekonania, że w naszych warunkach tego rodzaju metoda mogłaby przynieść rolnictwu olbrzymie szkody, gdyż obniżając pieniądz, utrudniamy import a eksport jest całkowicie zależny od importu. Przechodząc do obniżenia się cen ziemi. p. Minister zaznaczył, że jest ono wynikiem spadku cen produktów rolnych. Najskuteczniejszą interwencją państwa przeciwko zbyt wielkiemu spadkowi cen ziemi może być akcja parcelacyjna. Za czasów zaborczych akcja parcelacyjna była przez rządy podtrzymywana a społeczeństwo polskie uważało za swój obowiązek narodowy utrzymać wielką własność. Takie nastawienie psychiki trwało jeszcze w pierwszych latach po wojnie. Obecnie rząd w swojej akcji oddłużeniowej przyznał większe przywileje własności drobnej, uważając, że większe gospodarstwa mogą przeprowadzić swoje oddłużenie przez wyzbycie się części obszaru.

Po krótkiem scharakteryzowaniu spraw, związanych ze spółdzielczością, p. Minister przeszedł do omówienia cyfr budżetu, przyznając, że poprawka Senatu, obniżająca rozchody lasów państwowych o 3 miljony zł jest słuszna, albowiem sytuacja na rynku drzewnym pogorszyła się znacznie od chwili opracowania preliminarza.

Handel to nie czarna magja

Przemówienie min. Rajchmana w Senacie o traktacie polsko-angielskim i życiu handlowem w Polsce

Po przerwie w poniedziałek wieczorem Senat przystąpił do debaty nad preliminarzem budżetowym **Ministerstwa Przemysłu i Handlu.** Po referacie senatora Ewerta **obszerne przemówienie wygłosił p. minister Przemysłu i Handlu Floyar Rajchman.**

Nawiązując na wstępie do dyskusji na temat **roli Państwa w życiu gospodarczem,** p. Minister podkreślił, że rząd w tej dziedzinie postępuje nadal w najskromniejszym zakresie i stosuje interwencjonizm w skali nieporównanie węższej aniżeli szereg państw o ustalonej oddawna strukturze handlowej, gdzie tradycje liberalizmu nawet znajdują swoją podstawę historyczną.

Przechodząc do **TRAKTATU ANGIELSKO-POLSKIEGO,** p. Minister wskazał, że **traktat ten z wielu względów zasługuje na zainteresowanie się nim wszystkich czynników gospodarczych.** Bardzo wielką rolę odgrywają w nim **ZAGADNIENIA POLITYKI MORSKIEJ I ŻEGLUGI.**

Nie chodziło w tym traktacie o jakieś teoretyczne sformułowanie lecz o zabezpieczenie interesów szerokich rzesz handlujących, których dobrobyt a nieraz los bez ich wiedzy częściowo zależy od tego, co nam dają traktaty, lub przed czem nas bronią. **P. Minister stwierdził, że traktat angielsko-polski odpowiada zasadom, które stanowią kręgosłup naszej polityki traktatowej.** Zasady te prowadzą do tego, że **krajom, które ułatwiają nam nasz eksport rolny jesteśmy gotowi przyznać** tak rozszerzony **obrót, któryby zabezpieczył im wzmożony eksport,** lecz nigdy nie moglibyśmy zgodzić się na to, aby eksportując płody rolne, znaleźć się w przymusowej sytuacji importu w **tej samej wysokości produktów przemysłowych, tj. pełnych fabrykatów,** bo jak to p. Minister mówił w Sejmie, w krótkim czasie zaprowadziłoby nas to albo do wielkiego zadłużenia, albo do bankructwa. **Traktat stwarza rozległe możliwości rozszerzania i zacieśniania stosunków z krajem tak chłonnym i zasobnym i gospodarczo interesującym jak Anglja i to stosunków wzajemnych.** Traktat obecny stwarza warunki rozbudowy stosunków handlowych zarówno w dziedzinie importu jak i eksportu, zaś rzeczą życia gospodarcz będzie warunki te wykorzystać.

Poruszając następnie ten problem, p. Minister zauważył m. in., że **handel rolny nie spełnia swojej roli w obronie cen rolnych.** Tego handlu właściwie niema. Artykuły rolne płyną na rynek chaotycznie, niekiedy lawinowo i poza państwem niema żadnej barjery dla zracjonalizowania ochrony cen rolnych. Zniżka cen zaciera się i niknie na różnych ogniwach pośrednictwa. Aparat dystrybucyjny i tu i tam nie spełnia swojej roli. Mimo to **AKCJA OBNIŻKI CEN JEST I BĘDZIE PRZEZ RZĄD KONTYNUOWANA.**

Losy kraju łączą się z koniecznością przystosowania naszego przemysłu do eksportu, czyli wymagają równania cen na poziomie odpowiednich cen światowych. Stosowne prace przygotowawcze są zaledwie przez rząd rozpoczęte. Rząd jednak nie zaniecha tych wysiłków i nie zejdzie z tej generalnej wytycznej polityki.

Zkolei p. minister zatrzymał się dłużej nad

DZIEDZINĄ HANDLU.

Mówca zaznaczył, że handel istnieje w każdym ustroju i trzeba podkreślić że **Polska handluje, czyli dostarcza tanio swoje surowce i produkty, a za nabywane towary płaci jak za najlepszych czasów.** Dlatego też

MUSIMY DOMAGAĆ SIĘ, ABY MIEĆ NALEŻYTE MIEJSCE POD SŁOŃCEM GOSPODARCE ŚWIATOWEJ.

Zdobywamy sobie to miejsce i będziemy nadal z całem wytężeniem walczyli. Następnie p. Minister zaznaczył, że

NA RYNKU WEWNĘTRZNYM,

nie widać żadnego wysiłku organizacyjnego, ani świadomości zadań handlu, organizacji gospodarczej społeczeństwa. Nie ulega wątpliwości, że naglącym obowiązkiem jest przeniesienie nielicznych coprawda, ale wzrastających i wielce pouczających doświadczeń naszego handlu zagranicznego na rynek wewnętrzny i wprowadzenie tego dorobku do obrotów wewnętrznych. Handel u nas, zdaniem p. Ministra jest raczej rodzajem czarnej magji. Tu ma swoje źródło przytoczona przez p. premjera Kozłowskiego ilustracja o cielęcinie i sznyclu. Pierwszym warunkiem walki z tą magją, niszczącą i szkodliwą dla handlu jest **standaryzacja,** następnie zaś **zbliżenie producenta z konsumentem.** Trzeba stwierdzić, że handel jest dziedziną najbardziej wymagającą inicjatywy prywatnej i dlatego rząd nie może tam interwenjować na szerszą skalę. Rząd gotowy jest pomagać i współdziałać z inicjatywą społeczną w daleko idącym stosunku, aby najszerzej zorganizować i usprawnić dzisiejsze odłogi handlu wewnętrznego.

W zakończeniu p. minister oświadczył, **że najwyższy czas skończyć z odnoszeniem się nas do handlu jak do jakiejś czarnej magji** i trzeba stworzyć wspólny aparat handlu niezbędny istotnie jako instrument w rękach prywatnych, rentującej się lub szukającej zysku inicjatywy dla pożytku powszechności społecznej.

Po przemówieniu p. min. Floyar Rajchmana rozwinęła się dyskusja, w której przemawiali senatorowie Gros (PPS), Wiechowicz (BBWR), Dobrzyński (Kl. Nar.) i Paulo (BBWR). Senator Paulo zgłosił m. in. rezolucję, **by Senat wezwał rząd, aby ten w porozumieniu z instytucjami kredytowemi i czynników zainteresowanych stworzył warunki dla kredytów hipotecznych pod statki morskie-szkunery i tonażu od 300 do 400 ton.**

Wobec spóźnionej pory rozprawę szczegółową nad budżetem Min. Spraw Wewn. odroczono do wtorku. Poza tem na porządku dziennym wtorkowego posiedzenia, wyznaczonego na godz 11 rano znajdzie się budżet Min. Poczt i Telegr., długów państwowych oraz Min. Skarbu. Na zakończenie debaty odbędzie się głosowanie nad całokształtem budżetu.

Posiedzenie Rady Targów Poznańskich w Warszawie

W dniu 1 marca odbyło się posiedzenie Rady Targów Poznańskich w Warszawie. Przewodniczył p. minister Klarner, prezes Związku Izb Przemysłowo - Handlowych. Zreferowano prace Komitetu Ścisłego Rady, Komitetu Wynalazków, Komitetu Reklamy, Komitetu Ochrony Pracy, Komitetu Handlowego oraz ogólny stan prac Zarządu Targów. Ze sprawozdań wynika, że tegoroczne Targi Poznańskie współpracując przez Radę Targów z przemysłem i handlem całej Polski, w znacznej mierze rozszerzyły swój zasięg. Udział w Targach bierze 25 państw obcych, a przestrzeń zajęta przez Targi będzie największą jaką kiedykolwiek Targi osiągnęły nawet w latach przedkryzysowych. Ministerstwo Komunikacji zapewniło Tygodniowi Poznania, jaki się odbędzie podczas Targów, takie same zniżki z jakich korzystają urzędnicy państwowi, co przyczyni się niepomiernie do wzmożenia frekwencji. Zebranie przyjęło do wiadomości sprawozdania złożone, przyczem zamykając posiedzenie, p. minister Klarner wyraził zdanie, że koła gospodarcze uważają Targi Poznańskie jako ogólno-polską placówkę gospodarczą, która najzupełniej zatraciła jakiekolwiek znamio na regjonalności, służąc wyraźnie ogólnemu dobru.

Podwyższenie dodatku kryzysowego do podatku dochodowego od wyższych uposażeń

W najbliższych dniach przesłany będzie do Sejmu projekt noweli do ustawy o kryzysowym dodatku do podatku dochodowego, który przewiduje podwyższenie tego dodatku przy wyższych uposażeniach.

Zamierzone podwyższenie będzie dotyczyło płatników, osiągających dochód roczny z uposażeń w wysokości ponad 6.400 zł.

Dotychczasowe stawki pół proc. względnie 1 proc. od dochodu, wynoszącego 2.500 do 3.600 złotych i od 3.600 do 6.400 złotych, pozostaja bez zmiany. Natomiast przy dochodach od 6.400 zł. do 10.400 zł. nowa stawka wyniesie 2 proc. zamiast dotychczasowego 1 proc., przy dochodach od 10.400 do 24.000 zł. — 3 proc. zamiast dotychczasowych 2 proc., przy 24.000 zł. do 36.000 zł. — nowa stawką wyniesie 4 proc. zamiast dotychczasowych 2 proc. Przy dochodzie rocznym 36.000 zł. do 60.000 zł. — nowa stawka wyniesie 5 proc. zamiast dotychczasowych 2 i pół proc. itd., z tem, że stawki przy tej progresji, dochodzące dotychczas maksymalnie do 10 proc. obecnie dochodza do 13 proc.

Wzrost zapasu złota

W trzeciej dekadzie lutego zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 0,3 miljn. zł do 503,8 miljn. zł, a stan pieniędzy zagranicznych i dewiz o 0,1 miljn. do 18,2 milj. zł. Obieg biletów bankowych wzrósł o 36,1 miljn. do 940,5 miljonów zł, tak, że jednak pokrycie złotem spadło z 48,93 proc. do 47.24 proc. i przekracza normę statutową o przeszło 17 punktów.

Giełdy

GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAR. W BYDGOSZCZY
z dnia 5. 3. 1935 r.

Żyto 247 ton 15,30, 15,25, 15,50; żyto 15,50; pszenica stand. 45 ton 15,75, 16,—, 15.50, 16.—; jęczmień brow. 20,75—21,25; jęczmień jedn. 15 ton 17,25, 17,75, 18,25; jęczmień zbiorowy 16,75—17,50; owies 14,50—15; mąka żyt. gat. I A. 0—55% wł. w. 23,25—24; mąka żyt. gat. I B. 0—65% wł. w. 21,75—23; mąka żyt. gat. II 55—70% wł. w. 17—17,75; mąka żyt. razowa 0—95% wł. w. 17,75—18; mąka żyt. pośled. pon. 70% wł. w. 14—14,50; mąka pszen. gat. I A 0—20% wł. w. 28,75—30,75; mąka pszen. gat. I B. 0—45% wł. w. 27—28; mąka pszen. gat. I C. 0—55% wł. w. 26—27; mąka pszen. gat. I D. 0—60% wł. w. 25—26; mąka pszen. gat. I E. 0—65% wł. w. 24—25; mąka pszen. gat A. 20—55% wł. w. 22—23,5;0 mąka pszen. gat. II B. 20—65% wł. w. 21,50—23; mąka pszen. gat. II D. 45—65% wł. w. 20,50—21; mąka pszen. gat. II F. 55—65% wł. w. 16—16,50; mąka pszen. gat. III A. 65—70% wł. w. 14—15; mąka pszen. gat. III B. 70—75% wł. w. 12,25—12,75; mąka pszen, razowa 0—95% wł. w. 17—18; otręby żyt. wymiał standart. 10,25—11; otręby pszen. miałkie standart. 10,50—11; otręby pszen. śred. standart. 10,50—11; otrzęby pszen. grube 11,25—11,75; otręby jęczm. 11—12; rzepak zimowy bez worka 40—42; rzepik zimowy bez worka 36—37; mak niebieski 36—39; gorczyca 38—42 siemię lniane 45—47; peluszka 30—33; wyka 31—33; seradela 13—14,50; groch polny 28—32; groch Wiktorja 37—42; groch Folgera 27—32; tymotka 50—60; łubin niebieski 9,75—10,50 łubin żółty 12—13; rajgras angielski 100—120; koniczyna żółta, odłuszczona 68—80; koniczna biała 75—110; koniczyna czerw. surowa 100—120; koniczyna czerw. czyszczona 140—160; koniczyna szwedzka 210—250; ziemniaki fabryczne za kg % 13; płatki ziemniaczane 11—11,50; makuch lniany 18—18,50; makuch rzepakowy 13—13,50; makuch słonecznikowy 17,50—19; makuch kokosowy 15—16; wytłoki suszone 8—9; słoma żytnia luzem 3,25—3,75: słoma żyt. prasowana 3,50—4; siano nadnoteckie luzem 8—9; śrut soja 20,50—21.

Ogólne usposobienie: spokojne.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 5. 3. 1935 r.

Bez zmian.
Ogólne usposobienie: Spokojne.

GDAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 6. 3. 1935 r.

Ostatnie notowania gdańskiej giełdy zbożowej: Pszenica 128 funt. kons. 9.95—10.10; żyto 120 funt. eksp. 9.75; żyto 120 funt. kons. 9.25—9.75; jęczmień I jakości eksp. 11.60—12.15; jęczmień średni w/g próby 11.00; jęczmień 114/115 funt. eksp. 10.60; jęczmień 110/11 funt. eksp. 10.25; owies eksp. 8.00—10.00; groch „Wiktoria" 22.00—26.00; otręby żyt. 6.25—6.50; otręby pszenne 6.80—7.00; peluszka 16.25—18.50.

Notowania powyższe rozumieją się w guldenach gdańskich za 100 kilo.
Tendencja: słaba.

DOWÓZ DO GDAŃSKA
z dnia 6. 3. 1935 r.

W dniu wczorajszym dowieziono do Gdańska: żyta 2853 ton; jęczmienia 227 ton; owsa 45 ton; zboża strączkowego 90 ton; otręb i makuchów 45 ton; nasion 75 ton.

SPRAWOZDANIE Z HANDLU NASION B. HOZAKOWSKIEGO W TORUNIU
z dnia 4 marca 1935 r.

Płacono: w dniach ostatnich zł. za 100 kg. franko stacja załadowania: Za koniczynę czerwoną 100—130; koniczynę białą 65—100; koniczynę szwedzką 180—250; koniczynę żółtą 75—90; koniczynę żółtą w łuskach 30—35; inkarnatkę 130—160; przelot 50—70; rajgras krajowy 90—100; tymotkę 30—45; seradelę 9—12; wykę latową 29—31; wiczkę zimową 60—75; peluszkę 30—33; groch Wiktorja 42—46; groch polny 28—32; groch zielony 30—35; bobik 32—36; gorczycę 40—44; rzepak 36—38; rzepik 35—38; łubin niebieski 9—10; łubin żółty 10—12; siemię lniane 45—50; konopie 40—50; mak niebieski 33—35; mak biały 40—44; tatarkę 20—25; proso 20—35.

GDAŃSKA GIEŁDA BYDLĘCA
z dnia 5. 3. 1935 r.

Buhaje: młodsze, pełnomięsiste, najw. wartości rzeźnej 32—34; pozostałe pełnomięsiste, lub wytuczone 27—31; mięsiste 25—27.

Krowy: młodsze, pełnowartościowe, najw. wartości rzeźnej 27—30; pozostałe pełnomięsiste lub wytuczone 22—26; pełnomięsiste 18—21; licho odżywione 10—15.

Jałówki: pełnomięsiste, wytuczone, najw. wartości rzeźnej 32—35; pełnomięsiste 27—31; mięsiste 22—26.

Cielęta: dobrze tuczone 40—45; średnio tuczone 34—35; liche 22—26; najlichsze 10—15.

Owce: opasy polne —; opasy chlewne 28—30; średnio tuczone jagnięta i starsze skopy tuczone 27; tłuste, pełnomięsiste owce 25.

Świnie: tłuste ponad 150 kg. ż. w. 41—43; pełnomięsiste od 120 do 150 kg. ż. w. 38—40; pełnomięsiste od 111½—120 kg. ż. w. 36—38; pełnomięsiste od 100—110 kg. ż. w. 33—35; pełnomięsiste od 80 do 100 kg. ż. w. 30—32.

Maciory: 30—35.

Powyższe ceny rozumieją się w guldenach gdańskich za 50 kg. ż. w.

GDAŃSKA GIEŁDA PIENIĘŻNA
z dnia 6. 3. 1935 r.

Na wczorajszej giełdzie pieniężnej notowano: złoty 57.76—57.88; dolar 3.01½—3.03½; marka niemiecka 117½—118½.

Za dewizy płacono:

Warszawa 57.76—57.88; Berlin 122.88—123.12; Nowy Jork 3.0250—3.0310; Londyn 14.31—14.35.

Notowania powyższe rozumieją się w guldenach gdańskich.
Tendencja: stała.

GIEŁDA WARSZAWSKA
Papiery wartościowe

3% poż. budowlana 45,50—45,25—45,50; 4% poż. inwest. 110—111,50; 4% poż. inwest. seryjna 114; 5% poż. konwercyjna 68,75; 5% poż. kolejowa 64; 7% poż. stabiliz. 73—72,88; 8% l. z. T. Kr. Przem. Pol. 87¾—88; 4½% l. z. ziemskie 53½; 4½% l. z. m. Warszawy 68½; 5% l. z. m. Warszawy 33 r. 61,25—61,50 drobne 61,75; 4% premj. dol. 52½; 5% l. z. Łodzi 33 r. 54.

Tendecja dla pożyczek niejednolita. dla listów niejednolita.

Dewizy

Belgja 123.90, 124.21, 123.59; Berlin 213,00, 214.00, 212,00; Gdańsk 172.96, 173,39, 172.53; Holandja 358.80 359.70, 357.90; Londyn 24.95, 25.08, 24.82; Nowy Jork 5,28½, 5.26½, 5,30½; Nowy Jork telegr. 5,23⅝, 5,26⅝, 5,20⅝; Paryż 34,96½, 35,05, 34.88; Praga 22,10, 22,15, 22.05; Sztokholm 128,75, 129,40; 128,10; Szwajcarja 172.30, 1722.73, 171,87; Włochy 44,40, 44.52, 44,28.

Akcje

Bank Polski 91¼; Warsz. T. Fabr. Cukru 34½—33¾—34¼; Lilpop 10,40—10,35; Modrzejów 4,75; Norblin 3,90; Ostrowiec serja b. 21,50—21; Starachowice 15,15—15,25—15,20; Haberbusch 42½.

Tendencja: niejednolita.

Na ziemiach Pomorza

Tragiczna i tajemnicza śmierć „bakalarki parańskiej" w Gdyni

Morze wyrzuciło zwłoki 83-letniej nestorki polonji brazylijskiej

W dniu sztormu, który szalał onegdaj na wybrzeżu polskiem, marynarze, przechodzący wzdłuż brzegu pod cmentarzem oksywskim zauważyli, że fale uderzające o brzeg wyrzucają i porywają po chwili zwłoki starszej kobiety.

Po wydobyciu zwłok na nadbrzeże stwierdzono, że ofiarą morza, jak wynikało z znajdującego się przy zwłokach dokumentu jest 83-letnia **Janina Kraków,** zamieszkała od kilku dni w hotelu „Polska Riwiera", a o której tajemniczem zaginięciu zarząd hotelu powiadomił już wydział śledczy.

Śp. Janina Kraków przybyła do Gdyni przed kilku dniami i zamieszkała w „Polskiej Riwierze", gdzie mieszkała w czasie swoich częstych pobytów w Gdyni. W czasie ostatniego pobytu nie zdradzała ona najmniejszego stanu jakiegokolwiek przygnębienia czy zdenerwowania. Była jak zwykle wesołą i pogodną.

SAMOBÓJSTWO.

Przed paru dniami śp. Janina Kraków wyszła z hotelu i więcej nikt jej nie widział. Zaniepokojony długą nieobecnością staruszki zarząd hotelu powiadomił o jej zniknięciu policję, która zwróciła uwagę na listy, pozostawione w jej pokoju, a zaadresowane do rodziny i do kilku znajomych. Między innemi papierami znaleziono kartę, w której nieszczęśliwa kobieta żegnała swych bliskich, pisząc, że nosi się z zamiarem popełnienia samobójstwa i, że w tym celu udaje się na **cmentarz oksywski.**

Powiadomiony natychmiast o tem posterunek oksywski wysłał na cmentarz policjanta, który jednakże nikogo tam nie znalazł. Dopiero w dwa dni później szalejące wskutek silnego sztormu fale wyrzuciły na brzeg zwłoki tragicznie zmarłej staruszki.

Jaka była przyczyna samobójstwa niewiadomo. Zachodzi przypuszczenie, że powodem były kłopoty finansowe, w jakie popadła ostatnio nieszczęśliwa kobieta, której całe życie wypełniły walka o polskość i pomoc bliźnim.

„BAKALARKA PARAŃSKA".

Śmierć śp. Janiny Kraków wywołała wielkie wrażenie w Gdyni. Odbije się ona głośnem echem nie tylko po całym kraju, lecz dotknie boleśnie całą polonję brazylijską, dla której „bakalarka parańska", jak skromnie w swej pracy oświatowej i społecznej mianowała się śp. Janina Kraków, była symbolem wielkiej pracy nad utrwaleniem polskości wśród licznych rzesz emigrantów polskich.

Janina Kraków, to jedno z pierwszych, jeżeli nie pierwsze nazwisko wśród Polaków, zamieszkałych w Paranie, Kurytybie, Sao Paulo i Rio Grande do Sul.

PRACA W PARYŻU.

W młodym wieku przed 60 laty opuściwszy rodzinną ziemię płocką śp. Janina Kraków przenosi się do Paryża, gdzie rozpoczyna swą pełną poświęcenia pracę wśród polonji paryskiej zakładając istniejącą do dnia dzisiejszego „Bratnią Pomoc Polaków".

Jeżdżąc po całej Francji wyszukiwała ona wegetujących na emigracji żołnierzy powstańców, których skupia wreszcie pod jednym dachem w Paryżu zebrawszy potrzebne na zabezpieczenie ich starości środki. Po trzydziestoletniej pracy w Paryżu energiczna działaczka przenosi się do Kurytyby w Brazylji, przyczem myślą przewodnią jej podróży po przez ocean jest organizacja szkolnictwa polskiego wśród emigrantów polskich.

ŚP. JANINA KRAKÓW TWORZY PIERWSZĄ SZKOŁĘ POLSKĄ W BRAZYLJI.

Przybywszy do Kurytyby śp. Janina Kraków spotkała się z nad wyraz trudnem zadaniem. Założywszy **własnym kosztem** pierwszą szkołę pełna zapału i poświęcenia nauczycielka nie mogła znaleźć uczniów, których szukać musiała sama, chodząc dniami całemi po stepach i spotykając się nie tylko z niechęcią ale z oporem kolonistów, którzy słyszeć nie chcieli o polskiej szkole. Jednakże mimo niechęci polskich kolonistów mimo kampanji prasowej, rozpoczętej przeciwko „żebraczce paryskiej" przez awangardę ekspansji niemieckiej — księży werbistów, przedsiębiorczej Polce udało się nie tylko zorganizować pierwszą szkołę polską, ale nawet położyć podwaliny pod szereg następnych zachęciwszy do tego innych emigrantów.

Szkoły pracowały dorywczo, ale pracowały. Raz nie było uczniów, innym znów razem brakło nauczyciela.

Jednakże praca pionierska dała rezultaty i w chwili, gdy Odrodzenie Państwa Polskiego dało wreszcie szkolnictwu brazylijskiemu możnego opiekuna w Rządzie Polskim komórki oświatowe, założone przez „bakalarkę parańską" rozwinęły się w sieć **270 szkół polskich.**

KRZYŻ „PIERWSZEJ BRYGADY" NA PIERSIACH SĘDZIWEJ DZIAŁACZKI.

Dom „bakalarki parańskiej" stał się ośrodkiem kultury i ducha polskiego w całej Brazylji. Była to jedyna placówka utrzymująca bezpośredni, nikomu bliżej nieznany kontakt z krajem.

W jaki sposób kontaktowała się nauczycielka polska w dalekiej Brazylji z tymi, którzy walczyli wówczas o wolność swego kraju w Polsce nikt dobrze nie wie.

Kontakt ten musiał być jednak bardzo bliski, skoro w chwili gdy z Oleandrów krakowskich wyruszał szczupły zastęp I brygady pod **wodzą Komendanta Legjonów zna lazła się również grupka młodzieży, przybyła na ten dzień z Parany i Kurytyby.**

Śp. Janina Kraków nigdy nie opowiadała o tem, ale najzaszczytniejsze i najrzadsze odznaczenie żołnierza polskiego — **skromny krzyż Pierwszej Brygady, przesłany jej przed paru laty przez Naczelnego Wodza za pośrednictwem Marszałka Senatu dr. Szymańskiego świadczył o tem, że w pracy werbowania pierwszych żołnierzy polskich na obczyźnie odegrała ona nie małą rolę.**

OSTATNIE LATA W CHEŁMNIE NA POMORZU.

Trzydzieści lat, spędzone w Brazylji, wypełniła jej nieustanna praca społeczna w służbie sprawy, której całe swe życie poświęciła.

Osiadłszy na starość w kraju, w **Chełmnie na Pomorzu,** śp. Janina Kraków nie straciła łączności z rodakami w Brazylji.

Chcąc zainteresować ich życiem i losem całą Polskę zajęła się ona intensywnie organizacją muzeum Polonji amerykańskiej w Poznaniu, któremu ofiarowała **swe cenne przez długie lata kompletowane zbiory.**

Odległość, która dzieliła nestorkę polonji brazylijskiej od jej rodaków, dla których skupienia tyle niegdyś zrobiła, nie rozluźniła więzów między nimi.

Gdy w roku ubiegłym zjazd polonji zagranicznej w Gdyni zgromadził m. in. w kraju czołowych przedstawicieli emigracji polskiej w Brazylji delegacja ich udała się do Chełmna dla złożenia hołdu wybitnej Polce.

NIEWYŚWIETLONA TAJEMNICA ŚMIERCI

Tragiczna śmierć „bakalarki parańskiej" odbije się głośnem echem po całej Brazylji.

Jakie przykrości, jakie kłopoty popchnęły zahartowaną w ciągłej walce o cudzy byt staruszkę do rozpaczliwego kroku wykaże pewno toczące się śledztwo.

Byłoby jednak smutną niesprawiedliwością, aby źródło jego spoczywało w braku środków do życia, tak hojnie przez lat 60 udzielanych innym.

Nie jest wykluczone, że myśl o samobójstwie zrodziła się na tle nagłego nerwowego rozstroju.

✝

W dniu 5 marca 1935 r. powołał Pan Bóg do grona swych aniołków

ś. p.

Janeczkę Radtkównę

naszą ukochaną córeczkę i wnuczkę.

Stroskani

rodzice i dziadkowie.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 7 marca 1935 r. o godzinie 15-tej, na cmentarz przy ul. Wybickiego w Toruniu.

✝

W poniedziałek, dnia 4 marca 1935 r. o godzinie 21.30, zasnęła w Bogu, po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzona Sakramentami św.

ś. p.

z KASPROWICZÓW

ANNA ZĘBIKOWA

w 32 roku życia, o czem zawiadamia stroskany

mąż z córeczką.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi w czwartek, dnia 7 marca 1935 r. o godzinie 16,30, z domu żałoby przy ul. Reja 10, na cmentarz przy ul. Wybickiego. Msza żałobna odbędzie się w czwartek o godz. 7.45 rano, w kościele N. Marji Panny.

„My jesteśmy awangardą"

Dwie godziny w toruńskim ognisku Organizacji Młodzieży Pracującej

Wieczór był słotny. Miasto spowiło się mleczną mgłą, a z czarnej czeluści nieba ciekł przykry „kapuśniaczek". Ulice były puste, smutne i ciche. Gdzie niegdzie tylko w ciemności strzelały ku górze latarnie gazowe rozlewając bojaźliwie suchotnicze światło. Ludzie snuli się zrzadka, przemykając szybko, wciśnięci w kołnierze płaszczów, znikając jak zjawy w półcieniach domów i drzew.

W taki wieczór szedłem w towarzystwie naczelnika Okręgowego Wydziału O. M. P-u pana Krupki zwiedzić świetlicę toruńskiego Ogniska Organizacji Młodzieży Pracującej.

Wiele słyszałem o O. M. P-ie, ale tylko słyszałem...

To też z wielką ochotą skorzystałem z zaproszenia odwiedzenia Ogniska podczas pracy, aby naocznie przekonać się, jak życie Ompiaków naprawdę wygląda, co robią i jak się czują.

Dzień jednak moich odwiedzin był jakiś od samego rana dla mnie fatalny. Już sama pogoda nastroiła mnie pesymistycznie i grobowo. Pomyślałem o wieczorze, który spędzić miałem w O. M. P-ie wśród młodzieży robotniczej, nasuwały mi się wskutek ponurego nastroju same tragiczne obrazy z **życia** robotniczego.

Zdawało mi się, że w Ognisku O. M. P-u zobaczyć mogę jedynie dwa obrazy: albo grupę wynędzniałych, obdartych, o szarych twarzach, zapadłych policzkach i bezbarwnych oczach, siedzących bezmyślnie i wylękła, albo.... atmosferę hałaśliwą, uliczną, pełną przekleństw, rubasznych śmiechów i grubych żartów.

Tymczasem...

Radosne niespodzianki

Wchodzimy do wielkiego domu przy ul. Warszawskiej. Na parterze, naprzeciw wejścia z ulicy, na drzwiach przybita biała skromna tabliczka: „Świetlica Organizacji Młodzieży Pracującej".

Otwieramy drzwi i... tu zaczyna się serja radosnych niespodzianek.

W długim korytarzu wita nas dźwięcznem „Czołem" młodzieniaszek o śmiałem spojrzeniu w niebieskiej drelichowej koszuli z granatowemi wyłogami, ściśnięty pasem koalicyjnym.

Rozbieram się i idziemy dalej. „To sala odpraw i pracy" informuje mnie naczelnik. Na wstępie uderza nas jakiś wesoły szmer, jakieś melodje piosenek, zgrzyt pił, stuk młotków, gwar głosów, a nad tem wszystkiem unosi się szczery, młodzieńczy śmiech.

Oglądam ciekawie wszystko od góry do dołu, wzdłuż i wszerz. Sala duża, wysoka, jasna. Pod ścianami stoją długie, proste, lecz b. estetyczne stoły. Pomalowane na żółto, harmonizują z podobnym odcieniem podłogi i okiennych parapetów. Na jednej ścianie wielkie portrety Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego. Na przeciwległej przybito orła na czerwonem tle. Sala robi miłe wrażenie.

stawiając mi kierownika Ogniska p. Slistawiając mi kierownika Ogniska p. Stawika. Jest to wysoki, uśmiechnięty młodzieniec, w niebieskiej koszuli ze srebrnemi naszywkami, twarz szczera, oczy jasne, uśmiechnięte, mimo to widać w nich błysk stali.

Rozmawiamy o Ognisku. Pan Slawik udziela mi objaśnień o strukturze organizacyjnej O. M. P-u.

— Ognisko jako całość dzieli się na zespoły. Zespoły składają się z tych ompiaków, których coś łączy, czy to przyjaźń, czy jedna dzielnica zamieszkania, czy też wspólny warsztat pracy. W zespołach prowadzi się pracę wychowawczo - ideową. Kierownicy zespołów przygotowują teraz kandydatów pierwszego stopnia.

— Stosownie do zamiłowań ompiacy wiążą się w rozmaite koła np. sportowe, artystyczne, robót ręcznych, śpiewu itp. W Ognisku są teraz trzy kółka: prac ręcznych, artystyczne i umysłowych gier. Takby wyglądał ogólnie podział Ogniska — zakończył z uśmiechem p. Slawik.

Tymczasem w Ognisku praca trwała dalej. W jednym rogu sali słychać było bezustanku żałosny jęk pił, chrobotanie pilników i pukanie młotków. Poszedłem w tym kierunku. Przy długim stole siedziało kilku chłopców. Podkasane rękawy koszul, rozwichrzone czupryny, błyszczące niecierpliwością oczy, przygwożdżone do malutkich warsztacików, gdzie coś się zarysowywało, jakieś figury, wzory, jakieś ramki, zabawki, czy inne twory fantazji i zręczności braci ompiackiej.

Ten i ów spojrzał na mnie, uśmiechnął się życzliwie, ale nikt pracy nie przerywał, tylko oczy się śmiały.

Podchodzi do mnie kierownik koła. Opowiada mi, jak pracuje się w kółku i jakie mają plany na przyszłość.

— Kółko prac ręcznych zadawala się tym czasem tylko robotami delikatnemi, wyrabianiem ramek do fotografij, zabawek, pudełek i małych szafek.

Zadaniem kółka nie jest bynajmniej robota dla zbytu, na sprzedaż, lecz zdobycie się ompiaków z narzędziami, i uzyskanie pewnej wprawy, utrwalenie i rozwinięcie zamiłowania do stolarki. Jednak w przyszłości wyjdziemy z ram drobnych robótek. Na wiosnę rozpoczynamy budowę kajaków dla Ogniska. Możliwie, że zabierzemy się też do grubszej stolarki.

— Sprzęty te — zapytuję, wskazując na stoły i ławki — to na zamówienie, prawda?

— Tak — odpowiada kierownik — to robota bratniej organizacji „Ośrodka Pracy".

(Dokończenie nastąpi)

Dzień w Bydgoszczy

Środa 6 marca

Kalendarzyk rzym.-kat.
Środa: Popielec — Czwartek: Tomasza

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY w dniu 6 marca

W dalszym ciągu mroźno i chmurno. Rankiem miejscami mgły. Gdzie niegdzie opady śnieżne. W ciągu dnia przejaśnienia. Słabe wiatry miejscowe.

— **Dyżur nocny aptek** do dn. 10 bm. włącznie pełnią: Apteka Piastowska, ul. Śniadeckich 49, tel. 6-82 i Apteka pod Złotym Orłem, Rynek im. Marsz. Piłsudskiego 1, tel. 98.

— **Muzeum Szkolne,** ul. Warszawska 25 I ptr. otwarte codziennie w godz. 11—14 Obecnie wystawa rysunków, zajęć praktycznych, przedszkola i esperanta.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

W środę premjera misterjum religijnego w 4 częściach (15 obrazach) z ilustracją muzyczną na tle życia, męki i śmierci Chrystusa Pana, wedle tekstu SS. Ewangelistów pióra B. Rosłana pt. **„Golgota".** Duży nakład kosztów i pracy, wzniosła treść widowiska, świetne wykonanie i pomysłoradjostacja jest dla słuchaczy, którzy cięż- i wyraz szacunku z jakim niewątpliwie przyjmie publiczność premjerę. W wykonaniu udział bierze cały zespół artystyczny, chóry i orkiestra Teatru Miejskiego oraz tłumy statystów.

W czwartek i sobotę w dalszym ciągu **„Golgota"** Rosłana.

W przygotowaniu **„Szlakiem kadrówki",** oraz **„Poskromienie złośnicy"** Szekspira.

REPERTUAR KIN.

ADRIA: „Bal w Savoy'u".
APOLLO: „Niebezpieczna piękność" i „Tajemne moce".
BAŁTYK: „Przygody podróżników" i „Dwaj pechowcy".
KRISTAL: „Pan bez mieszkania".
MARYSIEŃKA: „Przeor Kordecki".
REWJA: „Rycerze stepu" i rewja.

— **Mrocza.** Jarmark na konie, bydło i kramny odbędzie się dn. 12 bm.

Mistrzostwo miasta w boksie na rok 1935

W piątek rozpoczynają się w sali Strzelnicy przy ul. Toruńskiej mistrzostwa miasta w boksie na rok 1935. Dotychczas zgłosiły swój udział 4 miejscowe Kluby wraz z 41 zawodnikami. Startować będą czołowi zawodnicy Z. S. Astorji, K. S. Leo, B. K. S. Polonja i Kolejowego P. W. oraz kilku niestowarzyszonych. Początek walk codziennie o godz. 20-tej. Zbiórka zawodników biorących udział w zawodach **w piątek, dnia 8-go marca br. o godz. 18-tej w Strzelnicy,** gdzie odbędzie się ważenie zawodników i losowanie walk. Dalsze dodatkowe zgłoszenia nadsyłać można do czwartku, dnia 7 marca br. do Miejskiego Ośrodka W. F. Bydgoszcz, ul. Libelta 5.

Informator dla przyjeżdżających do Bydgoszczy

Odjazd pociąg. z Bydgoszczy

(ważny od dn. 7. 10. 1934 r.).

Toruń—Warszawa: 2,37, 6,50, 8,05, 9,57 13,55, 15,30, **18,01,** 19,58, **21,26,** tranzytowy 23,16.

Tczew—Gdańsk—Gdynia: 0,40, (do Laskowic), 3,56, 5,50 (do Laskowic), **7,35,** 12,13, 13,13, (do Laskowic), **17,17, 20,03,** 20,10.

Kościerzyna—Gdynia: 8,13, 15,45.

Nakło—Piła: 0,01, 6,15, **10,49,** 14,45, 19,46.

Unisław—Brodnica: 4,50, 8,11, 13,45, 16,10, 21,55.

Inowrocław—Poznań: 2,21, 3,50, 6,20, 11,45, 13,40, 18,10, 20,40, **22,25.**

Wągrowiec—Poznań: 5,00, 10,32, 13,26, 18,54.

Inowrocław — Karsznice — Herby Nowe: 2,21, 13,40.

Restauracje i Kawiarnie

Restauracja i Cukiernia Berendt. Wyborowa kuchnia, wyśmienite ciastka.

Restauracja — sala — Kowalskiego, dawniej Kleinerta poleca się Towarzystwom na zebrania i imprezy.

Zebrania

— **Tow. Opieki nad Więźniami „Patronat" w Bydgoszczy.** Walne zebranie odbędzie się dn. 15 bm. o godz. 18 w gmachu Sądu Okręgowego, sala nr. 36 II ptr.

— **Herbatka Zw. Pań Domu** w czwartek w Stow. Techników. Pokaz kucharza w piątek o godz. 17 w Gazowni Miejskiej.

— **Zw. Pracowników Umysłowych w Przem. i Handlu.** Zebranie plenarne dn. 6 bm. o godz. 20 w Resursie Kupieckiej.

— **Zw. Powstańców i Wojaków O. K. 8 Placówka Wilczak-Okole.** Zebranie miesięczne dn. 6 bm. o godz. 19 w lokalu p. Kowalskiego, ul. Wrocławska.

— **Zw. Strzelecki Oddz. 14.** Plenarne zebranie dn. 6 bm. o godz. 18. Posiedzenie Zarządu przed zebraniem.

— **Zw. Emerytów i Rencistów.** Zebranie w czwartek, dn. 7 bm. o godz. 17 w Resursie Kupieckiej. Referat na temat chorób w podeszłym wieku wygłosi p. dr. Sielużycki.

Z miasta

— **Osobiste.** Dyrektor Okręgu Poczt i Telegrafów w Bydgoszczy p. inż. Włodzimierz Kozubek rozpoczął z dn. 4 bm. 4-tygodniowy urlop wypoczynkowy. Kierownictwo Dyrekcji na ten czas objął nacz. wydz. p. Zygmunt Ertel.

— **„Nad Słodką Rzeką".** Pod takim tytułem wygłosi w czwartek, dn. 7 bm. o godzinie 15 w sali kina „Kristal" przy ul. Gdańskiej ks. I. Posadzy. rektor Seminarjum Zagranicznego odczyt ilustrujący życie Polaków w Brazylji. Będą to osobiste wrażenia z objazdu kolonij polskich w Ameryce Południowej, urozmaicone 200 oryginalnemi przezroczami. Pierwszy ten odczyt, zapowiadający się bardzo ciekawie — wygłoszony zostanie w czwartek specjalnie dla młodzieży szkolnej.

Z walnego zebrania Pomorskiego Związku Kręglarzy

W ub. niedzielę odbyło się w Bydgoszczy w salce „Gastronom" roczne walne zebranie Pomorskiego Związku Kręglarzy, do którego należy 13 klubów kręglarskich, liczących ogółem 135 członków czynnych.

Był czas, kiedy Związek liczył przeszło 20 klubów kręglarskich, jednakże z powodu niepłacenia składek związkowych trzeba było kilka klubów z organizacji związkowej wykluczyć.

Walne zebranie, w którem uczestniczyło około 40 delegatów, zagaił prezes Związku p. Kazimierz Kujawski, witając delegatów i gości oraz przedstawicieli prasy.

Po przeczytaniu porządku obrad, sekretarz związkowy p. Berndt przeczytał protokóły z ostatniego rocznego walnego zebrania oraz z nadzwyczajnego walnego zebrania Związku.

Nastąpiły sprawozdania z działalności Związku w r. 1933-34: a) prezesa Kujawskiego, b) sekretarza Berndta, c) skarbnika Deji, d) kierownika sportowego Wojtynowskiego.

Ze sprawozdań tych dowiedzieliśmy się, że Związek zarejestrowany został w Urzędzie Wojewódzkim i że należy do Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. w Bydgoszczy. W roku sprawozdawczym Związek urządził kilka imprez sportowych, a nadto odbył wycieczki towarzyskie do Inowrocławia i Fordonu. W poszczególnych klubach wre praca sportowa w przykładnem tempie i harmonijnej zgodzie.

Imieniem komisji rewizyjnej referował p. Chudy, wnosząc o udzielenie zarządowi absolutorjum, co zebrani jednogłośnie uczynili.

W dyskusji nad sprawozdaniami przemawiali pp.: Hendrysiak, red. Małycha, Budzikowski, Mańczak, red. Świątkowski, red. Michalik i prezes Kujawski.

Wniosek Bydgoskiego Klubu Kręglarzy o zmianę regulaminu technicznego przekazano zarządowi i wydziałowi sportowemu do załatwienia w przeciągu trzech tygodni.

Kierownikiem wydziału sportowego w miejsce p. Wojtynowskiego, który z urzędu zrezygnował, wybrany został p. Sporny z B. K. K. Do wydziału sportowego wybrano nadto pp.: Lewandowskiego, Petrykowskiego, Deglera i Łukaszewskiego.

W skład komisji rewizyjnej weszli pp.: Chudy, Mańczak i Tuchołka.

Do sądu honorowego wybrani zostali pp.: red. Formański, Gill i Pytliński.

Ponieważ obecnie wszystkie kluby odbywają swe ćwiczenia i imprezy sportowe na dwutorowej kręgielni w „Gastronomie", obecny na zebraniu dzierżawca „Resursy Kupieckiej" p. Sentkowski oświadczył gotowość uporządkowania swej dwutorowej kręgielni w przeciągu tygodnia tak, że niebawem kluby związkowe odbywać będą swe ćwiczenia, mecze i imprezy kręglarskie znów na obu najlepszych kręgielniach bydgoskich.

W wolnych głosach poruszono szereg spraw organizacyjnych.

Po zebraniu odbyła się skromna zabawa taneczna, która w miłej atmosferze przeciągnęła się do późnej nocy.

Na tropie sprawców zuchwałego napadu rabunkowego w śródmieściu w Bydgoszczy

Żywo poruszył opinję publiczną niesłychanie śmiały w swoim czasie napad rabunkowy w śródmieściu Bydgoszczy, ofiarą którego **padła kasjerka miejscowego oddziału hurtowni tytoniowej Zw. Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy, przy ul. Dworcowej 66.** Niesłychanie czelny bandyta w oczach przechodniów **sterroryzował dwukrotnym wystrzałem z rewolweru kasjerkę, rabując jej teczkę z zawartością 24.000 zł.** Mimo natychmiast zorganizowanego pościgu, sprawca zdołał ujść wraz z łupem.

Wypadek ten ze względu na zuchwałość nieznanego opryszka wywołał tak w Bydgoszczy, jak i w dalekiej okolicy ogromne poruszenie. Poszkodowana **hurtownia tytoniowa wyznaczyła 1.000 zł nagrody za ujęcie,** względnie przyczynienie się do ujęcia sprawcy — uruchomiono cały miejscowy aparat śledczy, jednak sprawcy wykryć nie zdołano.

Dopiero obecnie, **po piętnastu zgórą miesiącach** — jak się dowiadujemy — **policja bydgoska wpadła znów na trop sprawcy i jego wspólników.** W związku z tem ujęto w tych dniach kilka osób, co do których istnieją dowody, iż brały one, lub też współdziałały w śmiałym napadzie. Nazwisk przytrzymanych narazie niestety ujawnić jeszcze nie możemy.

Tak więc po przeszło rocznych dochodzeniach, śledztwo zdaje się być uwieńczone skutkiem: śmiały, na miarę chicagoską zakrawający bandyta nie uszedł bezkarnie.

Epilog krwawej bójki pomiędzy niedoszłymi szwagrami przed sądem

W listopadzie ub. roku rozegrała się w Bydgoszczy **tragiczna bójka pomiędzy dwoma niedoszłymi szwagrami: 23-letnim Wiktorem Blumem a 25-letnim Maksymiljanem Kulasiewiczem,** wynikła **na tle drobnego nieporozumienia.**

W dn. 17 listopada do mieszkania Blumów przy ul. 20 Stycznia 27 przybył Maksymiljan Kulasiewicz, kandydat do ręki Blumówny. Pomiędzy Blumową, a niedoszłym jej zięciem doszło przy wejściu Kulasiewicza do sprzeczki, do której **wmieszał się, stając w obronie matki, Wiktor Blum.** Dalsza akcja rozegrała się pomiędzy obydwoma młodzieńcami, którzy niebawem wszczęli ze sobą **zażartą bójkę.** W czasie walki **Wiktor Blum dobył w pewnej chwili scyzoryka i ugodził nim Kulasiewicza w piersi i to tak nieszczęśliwie, iż nieszczęsny do dnia dzisiejszego jeszcze przebywa w szpitalu, z ledwością ocalony przez lekarza od niechybnej śmierci.**

Za czyn ten Wiktor Blum stanął w dniu wczorajszym przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy. W wyniku przeprowadzonego postępowania dowodowego, które częściowo usprawiedliwiło podsądnego, Sąd wymierzył **Blumowi stosunkowo niską karę półrocznego więzienia.**

Nieuczciwi ekspedjenci systematycznie okradali chlebodawców

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Bydgoszczy zasiedli w dniu wczorajszym: **20-letni Edmund Wachowiak, 18-letni Maksymiljan Lemańczyk, 25-letni Franciszek i 35-letni Jan bracia Dudziakowie, oraz 23-letni Jan Sowiński.** Mili ci chłopacy wynaleźli sobie wcale przemyślny sposób **„akordowego" dorabiana do pensji, polegający na całkiem ordynarnem ograbianiu chlebodawców z mienia.** Ten przemyślnie prosty i równie nieetyczny koncept wylęgł się w głowach Wachowiaka i Lemańczyka, którzy jako zatrudnieni w Domu Towarowym Braci Mateckich byli zarazem realizatorami kawału złodziejskiego.

Nieszczęściem wszystkich puszczających się na śliskie drogi występku jest to, że ścieżyny owe są „krótkodystansowe", t. j., że start do sezamu złodziejskiego kończy się zazwyczaj wcześniej i inaczej, niż to sobie zawodnicy wyobrażali.

I stąd ów przykry „zawód" w podwójnem tego słowa znaczeniu. Gdy sprawka wyszła na jaw — **niesumienni ekspedjenci nietylko, że wylecieli z posad jak z procy, ale na dobitek złego stanęli przed obliczem sądu.** Niestety koncept ich przy projektowaniu kradzieży tak dalece się wyczerpał, że na rozprawie sądowej nie ruszyli już żadnym w swej obronie. Junacy na uwagę sędziego, iż **narazili właścicieli Domu Towarowego na stratę 1.077 zł.,** oświadczyli z niewinną minką zlekka w ciemię bitych dowcipnisiów, że przy olbrzymim obrocie towarowym firmy suma ta nie zaciężyłaby w najmniejszej mierze na równowadze bilansowej i finansowej przedsiębiorstwa. Zresztą byli w potrzebie, a ta, jak wiadomo, podsuwa bardzo brzydkie myśli.

Sąd w trosce o „piękność myśli" podsądnych, **zaaplikował im po 8 miesięcy więzienia, a pozostałym trzem po 6 miesięcy, zawieszając wszystkim wykonanie kary warunkowo na 3 lata.**

Dokonali rabunku, bo potrzebowali pieniędzy... na zabawę

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Bydgoszczy zasiadło trzech młodocianych oskarżonych: **19-letni Fryc Blank, 19-letni Walter Machliński i 23-letni Erich Tetzlaff z Władysławowa powiatu szubińskiego,** którzy w dn. 14 października ub. roku dokonali **włamania rabunkowego na dom 85-letniej Luizy Koenig. Jak się** ujawniło w świetle przewodu sądowego — hultajska ta trójka **nie mając pieniędzy na zabawę — postanowiła wystarać się o „forsę" w radykalny sposób.** We Władysławowie było publiczną tajemnicą, że **Koenigowa nosi na szyi woreczek,** stanowiący **dość ponętny skarbczyk.**

Wiedząc o tem — do mieszkania staruszki włamał się z wieczora krytycznego dnia Fryc Blank, który nie czyniąc przerażonej kobiecinie zresztą nic złego — **zerwał jej z szyi woreczek.** Po dokonaniu rabunku Blank podzielił się uzyskaną sumą zł 65 z dwoma swymi kolegami, którzy byli w plan kradzieży wtajemniczeni i stali na czatach.

Kwalifikując czyn Blanka jako rabunek — **Sąd skazał głównego sprawcę na półtora roku bezwzględnego więzienia,** a pozostałych **dwóch oskarżonych po roku,** również bezwzględnego więzienia, ponadto wszystkich skazanych pozbawił Sąd praw obywatelskich przez okres 5 lat.

Piękny obchód V Bydg. Drużyny Harc. przy Państw. Gimn. Klasyczn.

Z okazji **15-letniej rocznicy istnienia V Bydgoskiej Drużyny Harcerskiej im. Zawiszy Czarnego przy Państwowem Gimnazjum Klasycznem** odbył się ub. poniedziałku piękny obchód, który w auli Gimnazjum zgromadził grono profesorskie z p. dyr. **Polakowskim i ks. katechetą prof. Sredzińskim** na czele, oraz licznych gości i rodziców.

Obchód zagaił okolicznościowem słowem wstępnem opiekun „piątki" p. prof. **Niziołkiewicz,** poczem po popisie chóru gimnazjalnego drużynowy V Drużyny Harcerskiej ucz. 7 klasy **Mathea** zilustrował dzieje ruchu harcerskiego przy Państw. Gimn. Klas. w Bydgoszczy.

Dalszą część programu wypełniły popisy muzyczne uczniów, deklamacje okolicznościowe harcerzy, koncert symfonicznej orkiestry gimnazjalnej pod kier. p. prof. Karaśkiewicza, oraz tradycyjne „ognisko" harcerskie, urządzone na tle pomysłowej dekoracji namiotu. Po odśpiewaniu kilku pieśni harcerskich i perlących się dowcipem przemówieniach ucz. klasy 7 **Szczuki i Jaraczewskiego** — odśpiewano na zakończenie części programowej nastrojową harcerską pieśń wieczorną.

Miłą uroczystość zakończyła wspólna herbatka towarzyska.

Nowy Zarząd II. Koła Związku Rezerwistów

Przed kilku dniami odbyło się **roczne walne zebranie II Koła Związku Rezerwistów.** Po wysłuchaniu sprawozdań komisarycznego zarządu i udzieleniu mu pokwitowania za okres dotychczasowej jego działalności — dokonano nowych wyborów. W wyniku głosowania w skład nowoobranego zarządu weszli pp. **por. rez. Tadeusz Bessert — jako prezes, Pietruszewski, wiceprezes; Najpierała — sekretarz, Wieczorek zast. sekr., Wedel — skarbnik, ppor. rez. Kasprzycki — ref. ośw. i wychowania obywatelskiego, sierżant Dziennik — ref. wyszkolenia wojskowego.**

Komisję rewizyjną tworzą pp.: **Półgęsek** (jako przewodniczący) oraz **Rode, Listewnik, Schmidt i Przybylski.**

Nowe Koła LOPP.

Na terenie Obwodu Miejskiego LOPP zostały zorganizowane w ostatnich dniach 4 nowe Koła LOPP, a mianowicie Kawiarnia „Europa", Fabryka Rowerów „Tornedo", Stacja Pomp Wodociągowych, Browar Bydgoski.

Ogółem Obwód Miejski LOPP został zwiększony o 260 nowych członków.

Zakładanie Kół LOPP przy poszczególnych firmach jest odpowiedzią na wzmożoną propagandę tutejszego Obwodu LOPP. Nowemu Kołu LOPP życzymy dobrego rozwoju.

Zawody piłkarskie „Polonja" — Pocztowe PW 4:0

Ub. niedzieli na Stadjonie Miejskim odbyły się pierwsze w b. roku zawody piłkarskie, zorganizowane przez Pocztowe PW. w Bydgoszczy, jako oficjalne otwarcie sezonu piłkarskiego. Zawody te, ze względu na warunki atmosferyczne odbyły się prawie, że bez udziału publiczności.

Zwycięstwo w zdecydowanym stosunku 4:0 (do przerwy 0:0) odniosła „Polonja". Sędziował b. dobrze p. Żmudziński.

Poznajmy lepiej Bydgoszcz

Nie wolno rezygnować z poważnych placówek naukowych

Od kilku już lat Bydgoszcz występuje w roli biednego uciśnionego miasta. Wszystko nam zabierają. Poszło z miasta kilka urzędów, nie przyszła Dyrekcja Kolejowa. Wogóle same nieszczęścia! A na dokładkę tego wszystkiego sami nie wiemy, **czem jesteśmy, Wielkopolską czy Pomorzem?**

Do tego jednak Bydgoszcz zdążyła się już przyzwyczaić, ale Bydgoszczanie czy to jako Wielkopolanie, czy też jako Pomorzanie stają zawsze twardo w obronie miasta, które mimo pewnych ubytków trzyma się dość silnie — **szuka nowych dróg rozwoju.** Mamy przecież mimo wszystko dość silny przemysł, mamy kupiectwo, silne szkolnictwo i cały szereg walorów, które rozwijając się stale zapewnią miastu odpowiednie stanowisko. Jedna jest tylko rzecz, **abyśmy zdawali sobie jasno sprawę i doceniali odpowiednio to co dzisiaj mamy w Bydgoszczy.** Niestety jednak odnosi się wrażenie, że nie tylko „szary człowiek", ale nawet i czynniki miejskie **nie zawsze odpowiednio doceniają wartości pewnych instytucyj jakie mieszczą się w murach naszego miasta.**

NIE ZNAMY BYDGOSZCZY

i dlatego dochodzi nieraz do absurdalnych sytuacyj. Nie posądzamy czynniki miejskie, aby pragnęły wyjazdu jeszcze kilku instytucyj z Bydgoszczy, jednak mamy do zanotowania fakt, który dowodzi, że **sami wprost staramy się ułatwić pewnym instytucjom opuszczenie Bydgoszczy** i zgóry rezygnujemy z najmniejszego nawet oporu.

Stanowisko takie tłumaczymy sobie tylko i wyłącznie **nieznajomością względnie niedocenianiem tego wszystkiego, co w mieście jeszcze posiadamy.** I dlatego też kierowani najszlachetniejszemi intencjami **o dobro Bydgoszczy,** postanowiliśmy omówić pewien fakt, a jednocześnie **zwrócić uwagę na konieczność lepszego zapoznania się z całym szeregiem tych wartości, które dzisiaj miasto nasze posiada.**

SIŁA PLOTKI I PLOTKARZE

Przed kilku miesiącami rozeszła się po Bydgoszczy plotka, że oddział bydgoski Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego ma być przeniesiony do Puław, gdzie mieści się Centrala i Główna Dyrekcja Instytutu. Naturalnie plotka ta przez kilka dni kursowała niezmiennie po mieście i w końcu **awansowała w ustach plotkarzy do wiadomości zupełnie autoryzowanej.** Ludziska zaczęli utyskiwać: — „A wiecie, znowu zabierają od nas Instytut, znowu Bydgoszcz ogołacają".

I znowu **plotka zwyciężyła,** a gorzej się stało, że plotkarzom uwierzyły również władze miejskie i co gorsza, zachowały się tak, jakby im nie zależało na obecności Instytutu w Bydgoszczy. Nie usiłowano nawet bronić tej placówki dla Bydgoszczy, ale z dziwnym pośpiechem **wysłano list do Warszawy,** że miasto reflektuje na gmachy po Instytucie. List ten dowodzi, jak mało znamy **rolę, jaką odgrywa instytut nietylko dla Bydgoszczy, ale i dla całego Pomorza oraz Wielkopolski.** Z drugiej strony fakt ten daje świadectwo temu, jak bez żadnego oporu, jak **z lekkiem sercem zrezygnowalibyśmy z tej placówki, gdyby plotka ta okazała się prawdziwą.**

NIEPOTRZEBNA KOMPROMITACJA

Tymczasem na list Bydgoszczy nadszedł list czynników miarodajnych, że gmachów Instytutu miastu nie mogą odstąpić, gdyż **nikt nie zamierza przenieść istniejących w Bydgoszczy wydziałów tej placówki naukowej do Puław.**

Jasno, prosto, i wyraźnie — zamiaru nie ma, a jak wyszedł, to tylko z Bydgoszczy. Stworzyli go plotkarze. Niewątpliwie jest to **zgrzyt niemiły,** a wynikł — naszem zdaniem — z tego faktu, że **mało interesujemy się i znamy te wszystkie wartości jakie dzisiaj jeszcze Bydgoszcz posiada.**

Plotce uwierzono i skutkiem tego zupełnie niepotrzebnie miasto nasze wyskoczyło jak Filip z konopi.

POZNAJMY INSTYTUT

Poznajmy więc ten Instytut i zorjentujmy się, **z czego z tak lekkiem sercem chcielibyśmy zrezygnować.** Oddział bydgoski Instytutu posiada następujące wydziały: chemji rolnej, higjeny zwierząt oraz pracownię rybacką, która pracuje nad zarybianiem wód słodkich, bada chemiczne zanieczyszczanie wód, a w związku z tem jest rzeczoznawcą sądowym dla tych spraw. Poza tem istnieje dział chorób roślin, który **zajmuje się zwalczaniem i djagnostyką chorób roślinnych na terenie Wielkopolski i Pomorza.**

Wydział chemiczny zajmuje się badaniem zatruć i badaniem nawozów wszelkiego rodzaju.

Wydział higjeny zwierząt zajmuje się djagnostycznem badaniem chorób zwierzęcych, **badaniem serologicznem na całą Polskę, na zarazę płucną i nosaciznę.**

Pozatem wydział ten zajmuje się naukowem zwalczaniem chorób Banga (zakaźne ronienie) i t. d.

Już z tego bardzo krótkiego i lakonicznego opisu zadań i prac Instytutu widzimy, jaką odgrywa on poważną rolę szczególnie dla rolnictwa i związanego z niem przemysłu na terenie Pomorza i Wielkopolski. Pozatem nie od rzeczy będzie wspomnieć, że w Instytucie **zajętych jest stale 14-cie wybitnych sił naukowych z znanym o światowej sławie prof. dr. Pankiem na czele.** Naukowych sił pomocniczych pracuje w Instytucie ponad 20-cia.

O TEM TEŻ NIE WIEMY

Niewątpliwie nie wiemy również o tem, iż w związku z tem, że Instytut znajduje się w Bydgoszczy, odbywają się u nas co roku kursa rybackie (około 100 osób), a dalej kursa dla państwowych lekarzy weterynarji (około 200 osób) i t. d. Dzięki temu, że mamy tę placówkę naukową w Bydgoszczy, **zjeżdżają do nas latem częste wycieczki zagraniczne z Austrji, Czechosłowacji, Szwecji, a nawet Chin.** Jeżeli o tem wszystkiem zapomina się, to niewątpliwie nie bierze się pod uwagę i tego faktu, że perjodycznie wychodzą również prace naukowe pisane przez wybitnych specjalistów pracujących w Instytucie.

Teren nasz rolniczy ze względu na specyficzne warunki atmosferyczne i gleboznawcze **wymaga specjalnej opieki,** co już docenili Niemcy przez wystawienie tego Instytutu (przed wojną Kaiser Wilhelminstitut).

ROZWÓJ, A NIE LIKWIDACJA

Łatwo można sobie wyobrazić, z jakiem zdziwieniem czytano w Ministerstwie Rolnictwa **list Bydgoszczy rezygnującej bez bólu z posiadania oddziału Instytutu, który ma jedne z najlepszych urządzeń laboratoryjnych w Polsce.**

Chyba wszyscy zdajemy sobie jasno sprawę z tego, że w żadnym stosunku nie stoi uzyskanie gmachów Instytutu do utraty tej placówki nietylko dla Bydgoszczy, ale i dla Pomorza i Wielkopolski. Dobrze się też stało, że w obronie Bydgoszczy stanęło Ministerstwo Rolnictwa i **mimo naszej rezygnacji, placówkę tą zachowało dla naszego miasta.**

Jak dziwnie na tle tego faktu wyglądają nasze stałe utyskiwania na temat krzywdy Bydgoszczy, i zabierania z murów naszego miasta pewnych urzędów czy też instytucyj?

Powracając do sprawy Instytutu, dowiadujemy się, iż obecnie rozważane są bardzo poważnie **możliwości przeniesienia kilku wydziałów z Puław właśnie do Bydgoszczy.**

Mała rzecz, a wstyd. Rada na to jest jedna. Poznajmy lepiej Bydgoszcz, interesujmy się więcej możliwościami miasta, a **przestańmy zajmować się plotkami.** Nie będzie wówczas tego rodzaju wyskoków, które niewątpliwie bolą, dzisiaj samych inicjatorów, a wyjdzie to tylko z pożytkiem dla miasta i jego mieszkańców.

Nowy zarząd Akademickiego Koła Bydgoszczan przy U. P.

Dnia 18 lutego rb. odbyło się w Coll. Minus w Poznaniu walne zebranie Akademickiego **Koła Bydgoszczan przy Uniwersytecie Poznańskim.** Obrady zagaił prezes Koła p. **mgr. Szukalski,** oddając przewodnictwo obrad w ręce p. **Leona Szeczyskiego.**

Sprawozdania Zarządu wykazały ogólnoroczny dorobek AKB., opierający się zwłaszcza na pomocy finansowej szeregu instytucyj bydgoskich. I tak akademicy nasi otrzymali subwencję **od Kom. Kasy Oszczędności w wysokości 1,000 zł., od Koła Adwokatów 100 zł.,** a miasto **przyznało nawet Kołu lokal,** z którego jednak akademicy skorzystać nie mogą, ze względu na nieodpowiednie położenie proponowanego lokalu. Samopoc koleżeńska, jak i praca kulturalno-oświatowa były bardzo wzmożone w okresie sprawozdawczym.

Walne zebranie Koła wyraziło nadzieję, że i w tym roku instytucje bydgoskie nie odmówią Kołu swej cennej pomocy i **wstąpią w ślady KKO. i Koła Adwokatów, a Zarząd Miasta znajdzie odpowiedni „kącik" dla akademików,** mający się stać ośrodkiem pulsującego życia kulturalnego i towarzyskiego bydgoskiej młodzieży akademickiej.

Po udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutorjum — dokonano wyboru nowych władz Koła. Nowowybrany zarząd ukonstytuował się następująco pp.: **Jarosław Rigall — prezes, Bernard Grochowski — wiceprezes, Jerzy Liberda — sekretarz, Antoni Masłowski — skarbnik i Feliks Jarzemski, gospodarz.**

Nakło

— Nowy zarząd koła Zw. Podoficerów Rezerwy, wybrany na dorocznem walnem zebraniu tworzą pp.: Koźmak prezes, Siwkowski wiceprezes, Kubiński sekretarz, Rohnka zast. sekretarza, Prostak skarbnik, Kania ref. pras., Szczygielski komendant, Wierzewski zast. komendanta, komisję rewizyjną tworzą pp. Kruski, Kitkowski i Obruszkiewicz. W poczet członków z szczerym aplauzem przyjęto znanego działacza społecznego p. rejenta Knacha. Po wręczeniu p. rtm. rez. Ilnickiemu dyplomu uznania za zasługi położone nad rozwojem koła, omówiono jeszcze szereg spraw natury wewnętrzno-organizacyjnej, poczem na zakończenie wzniesiono okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzplitej i jej władz naczelnych.

— Osobiste. Onegdaj odbył się ślub cenionego obywatela miejscowego i zastępcy burmistrza p. Cieślawskiego. Młodej parze — szczęść Boże!

Ponownie w związek małżeński wstąpił p. Ksawery Kowalski, który znany jest w naszem mieście jako pierwszorzędny fachowiec w swoim zawodzie. I jemu życzymy szczęścia na nowej drodze życia.

— Pierwsze tegoroczne zebranie plenarne oddz. N. Ch. Z. Rzem. w Nakle odbyło się przy udziale zgórą 80 osób. Prezes p. Szatkowski w przemówieniu wstępnem wspomniał o 15-leciu odzyskania morza, poczem zgromadzeni wysłuchali sprawozdania z obrad Rady Miejskiej i z przebiegu zjazdu rzemiosła w Bydgoszczy. W dalszym ciągu **p. prof. Jentsch** wygłosił referat p. t.: „Rola rzemieślnika w obecnym ustroju państwa".

W Bydgoszczy powstaje żeńskie „Ognisko" O. M. P.

Dnia 4 bm. w lokalu przy ul. Konarskiego 5 odbyło się pierwsze **zebranie organizacyjne Ogniska Żeńskiej Organizacji Młodzieży Pracującej.**

Komisję Organizacyjną tworzą pp.: **Podworska** i dyrektorowa **Makowska.** W skład tymczasowego Zarządu Żeńskiego Ogniska weszły pp.: **E. Kossowa, Gruczkówna i Hübnerówna.**

Komisja organizacyjna zwraca się z gorącym apelem do młodzieży żeńskiej w wieku od 14 do 21 lat, aby zapisywała się do Organizacji Młodzieży Pracującej w Bydgoszczy, ul. Konarskiego 5 w poniedziałki, wtorki i środy od 16 do 18.

Najbliższe zebranie informacyjne odbędzie się przy ul. Konarskiego 5 w środę, 6 marca o godz. 17,30.

B. sołtys Orłowa Dr. Sawicki uniewinniony

od zarzutu defraudacji przez Sąd Apelacyjny

6 miesięcy aresztu z zawieszeniem za niedbalstwo

Przed dwoma miesiącami przed Sądem Okręgowym w Gdyni toczyła się głośna sprawa karna przeciwko przebywającemu od lipca ub. r. w więzieniu b. sołtysowi Orłowa Morskiego **dr. Sawickiemu,** oskarżonemu o przywłaszczenie sobie pieniędzy gminnych, płynących z taksy kuracyjnej, na łączną sumę **11.570 złotych.**

Po trwającej przez kilka dni rozprawie oskarżony skazany został na 2 lata więzienia bez zawieszenia i aż do uprawomocnienia wyroku, wypuszczony za kaucją na wolną stopę.

Dnia 4 marca przed Sądem Apelacyjnym odbyła się rozprawa odwoławcza, w czasie której oskarżonego jak i przed Sądem Okręgowym zastępował **mec. Józef Czodrowski** z Gdyni.

Rozprawie przewodniczył sędzia S. A. **Kolarz** przy asyście wotantów sędziów apelacyjnych **dr. Einera** i **Ryniawca.** Oskarżał podprokurator S. A. **Poleski.**

Po rozprawie Sąd Apelacyjny wydał wyrok, uchylający wyrok Sądu Okręgowego w Gdyni. Wyrokiem tym **dr. Sawicki został uniewinniony od zarzutu niedopełnienia obowiązków urzędowych i przywłaszczenia sobie pieniędzy z taksy kpracyjnej w kwocie 11.570 zł.** i zasądzony **na 6 miesięcy aresztu z odroczeniem na 3 lata za nieumyślne przekroczenie swych urzędowych uprawnień w wydatkowaniu tej kwoty bez poprzedniego uzyskania zezwolenia władz nadzorczych.**

W długiem uzasadnieniu wyroku Sąd stwierdził, że cytowana suma istotnie została wydana na urzędowe podróże służbowe w związku z jego podróżami służbowemi i staraniami o pożyczkę francuską dla gminy Orłowa Morskiego.

Zdaniem Sądu słuszność i zgodność tych wydatków wynika z okoliczności, że w ciągu 30 miesięcy pełnił on obowiązki sołtysa nie pobierając wzamian za to żadnego wynagrodzenia, ponieważ w kasie gminnej nigdy na to pieniędzy nie było.

Mimo to Sąd stanął na stanowisku, że przy wydatkowaniu tak poważnej kwoty sołtys obowiązany był uzyskać zezwolenie swej władzy nadzorczej, a ponieważ tego nie uczynił przeto zdaniem Sądu popełnił niedbalstwo, za które ukarany został **6-miesięcznym aresztem odroczonym na przeciąg 3 lat z zaliczeniem pięciu miesięcy, które przebył już w areszcie prewencyjnym.**

Wyrok Sądu Apelacyjnego wywołał duże wrażenie w Gdyni a przedewszystkiem w Orłowie Morskiem, nad którem przez tyle miesięcy ciążyła ta **przykra** i bolesna **sprawa.**

Sąd Apelacyjny podwyższył karę

defraudantowi pieniędzy pocztowych

z trzech na cztery lata więzienia

Sąd Apelacyjny w Poznaniu rozpatrywał sprawę Antoniego Ulewicza, b. asystenta urzędu pocztowego w Gdyni, który w dniu 1 września ubiegłego roku z powierzonych mu jako skarbnikowi pocztowemu pieniędzy, przywłaszczył sobie kwotę 48.000 zł i następnie kwotę tę częściowo roztrwonił. Sąd Okręgowy w Gdyni wymierzył swego czasu Ulewiczowi za ten czyn 3 lata więzienia.

Na skutek apelacji oskarżonego i oskarżyciela publicznego Sąd Apelacyjny wyrok I instancji uchylił i **podwyższył mu karę więzienia do czterech lat,** a ponadto skazał go na karę krzywny w kwocie 3000 zł. Sąd Apelacyjny **uchylił również wyrok uniewinniający** w stosunku do współoskarżonego **Stanisława Wysockiego,** zam. w Warszawie, któremu Ulewicz z zdefraudowanych pieniędzy przesłał 2000 zł. **i skazał go za to na jeden rok aresztu** z zawieszeniem.

Z całego kraju

KURS DLA PRZEWODNIKÓW PO ŁOWICZU.

Związek Propagandy Turystycznej Ziemi Łowickiej przy współudziale miejscowego Towarzystwa Krajoznawczego organizuje kurs dla przewodników po Łowiczu, celem usprawnienia rosnącego z każdym rokiem ruchu turystycznego.

Łowicz odwiedza corocznie około 200 wycieczek.

ZATOR NA BUGU SPŁYNĄŁ.

Zator na Bugu ruszył wczoraj w nocy i rzeka jest wolna od kry. Niebezpieczeństwo powodzi minęło. Po spłynięciu zatoru woda opadła do 2,60 m.

Ewakuowana ludność ze wsi Prostyń wraca stopniowo do swych gospodarstw. Oddział saperów, który był w pogotowiu na zagrożonym terenie, został zwolniony.

ZABIŁA SŁUŻĄCĄ ZA ROMANS Z SYNEM.

Przed sądem w Zawierciu odpowiadały niejaka Rokowa i pokątna akuszerka Adamczykowa, oskarżone o zamordowanie służącej Rokowej, 25-letniej Zofji Janikowskiej.

Kiedy Rokowa dowiedziała się od swej służącej Janikowskiej, że ta jest w odmiennym stanie z winy jej 17-letniego syna Kazimierza, ucznia gimnazjalnego, wówczas pobiła Janikowską i wyrzuciła ją z domu. Janikowska zmarła w tym samym dniu, jak twierdzi oskarżona Rokowa, wskutek niedozwolonego zabiegu, dokonanego przez akuszerkę Adamczykową.

Inne jednak zeznania złożył lekarz miejski w Zawierciu, który jako ekspert stwierdził na ciele zmarłej około 30 ran, pochodzących od uderzenia grubym kijem, z czego wynika, że śmierć Janikowskiej nastąpiła wskutek pobicia przez Rokową.

Rokowa została skazana na dwa i pół roku więzienia, akuszerka Adamczykowa zaś za dokonanie niedozwolonego zabiegu również na dwa i pół roku więzienia.

Morderstwo na zabawie sportowców po wyborze „królowej balu"

Podczas zabawy urządzanej przez klub sportowy piłki nożnej „Orzeł" w Dąbrowie Górniczej, wynikło zajście na tle wyboru „królowej balu".

Zgromadzeni goście, w liczbie 200 osób podzielili się na dwie grupy, z których jedna wysuwała kandydaturę Łucji Magnesówny, druga zaś — Ireny Świątkówny. Rano o godz. 5 ogłoszono „królową balu" Magnesównę, kuzynkę kierownika zabawy, Zygfryda Stacha, kierownika klubu.

Po ogłoszeniu wyniku, wynikła bójka, którą Stachowi udało się zażegnać, chociaż pod adresem jego padły pogróżki ze strony zwolenników Świątkówny. O godz. 7-ej, gdyż już goście zaczęli opuszczać lokal, Stacha otoczyła grupa pijanych przeciwników, z których jeden uderzył go krzesłem w głowę, inny zaś sztyletem w klatkę piersiową. Ranny, brocząc krwią upadł na posadzkę.

Koledzy rzucili się na ratunek, przenosząc Stacha na rękach do pobliskiego ambulatorjum Ubezpieczalni Społecznej, gdzie dyżurny felczer **stwierdził śmierć wskutek rany,** zadanej w serce.

Zmarły pozostawił żonę, dziecko i rodziców.

Policja aresztowała cztery osoby.

Z życia pomorskiej młodzieży akademickiej w Warszawie

„Czarna kawa" AKP.

Zwyczajem lat ubiegłych, Akademickie Koło Pomorzan w Warszawie urządziło dn. 9 ub. m. swą tradycyjną „Czarną kawę" w Białej Sali Domu Akademiczek. Protektorat nad tą imprezą objął łaskawie kurator A. K. Pomorzan, niezawodny przyjaciel pomorskiej braci studenckiej, rozproszonej na terenie Warszawy, jego magnificencja rektor akademji stomatologicznej, prof. U. W. dr. Roman Nitsch.

W artystycznie udekorowanej sali przy efektownej grze świateł, której projekt i wykonanie spoczywało w wytrawnych rękach naszych kol. kol. z Politechniki, panował niepodzielnie książę Karnawał, królował humor i wesołość, wybuchały rakiety zdrowego dowcipu i szczerego śmiechu akademików z pod znaku Gryfa, którym dzielnie sekundowały liczne zastępy zaproszonych gości (a zwłaszcza perlisty śmiech nadobnych warszawianek, zdradzających wyraźną inklinację do dziarskich chłopaków z Pomorza, rzekomo dla ich galanterji). Kuszące tanga, melodyjne walce i skoczne obertasy święciły niebywałe tryumfy, porywając w wir tańca takich dostojnych gości jak rektora dr. Nitscha, który przybył łaskawie z małżonką, dr. Riemera, prof. S. G. H., inż. Wiśniewskiego, nacz. Wydz. rolnego w Ministerstwie Roln., p. wizytatora Szulczyńskiego i w. i. Z innych organizacyj reprezentowane były Akad. Koło Wielkopolan, Bratnia Pomoc U. W., Koło Medyków Weterynaryjnych, Koło Młodych, Koło Prawników, Koło Klasyków, Odrodzenie itd. Potężne „Gaudeamus" znakomicie spotęgowało wyborny nastrój; nie można też nie wspomnieć o znaczeniu propagandowem „Czarnej kawy" — wszyscy uczestnicy — goście z entuzjazmem podnosili sprawność organizacji, piękno dekoracyj oraz serdeczną atmosferę.

Upoważnieni głosami pochlebnej krytyki stwierdzić możemy nie bez pewnej dumy, iż ten przegląd walorów towarzyskich młodzieży pomorskiej wypadł dla niej jak najlepiej.

Odprawa kierowników Zrzeszeń starszoharcerskich

na terenie Pomorza

Odprawa kierowników Zrzeszeń starszoharcerskich ziemi pomorskiej odbyła się w Toruniu przy udziale 20 uczestników w dniu 2 bm. Przewodniczył kierownik wydziału starszo-harcerskiego drh. phm. Tad. Cieplik.

Z wielkiem zainteresowaniem wysłuchano referatu „Praca społeczna starszych harcerzy". Referent omówił tereny pracy społecznej, realizacje tej pracy i korzyści wypływające stąd i dla społeczeństwa i dla harcerstwa. Następnie omówiono wytyczne pracy starszego harcerstwa na zlot narodowy w Spale. Pomyślnie rozwiązano tu stronę programowo-organizacyjną. Na końcu poruszono sprawę zlotu w Szwecji. Starsi harcerze naszej Chorągwi wysyłają tam delegację w liczbie 15 harcerzy, podczas gdy cała reprezentacja polskiego harcerstwa liczyć będzie 200 osób.

Programy radjowe

Czwartek, 7 marca

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36 Gimnastyka. 6,50, 7,25 Muzyka z płyt. 7,15 Dziennik por. 7.45 Program na dz. bież. 7.50 Wskazówki praktyczne. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadom. meteorol. 12.05 Program dla dzieci: a) „W dawnej szkole polskiej" — pogadanka historyczna prof. H. Mościckiego, b) „Jak to było z bałwanem śniegowym" — obrazek z piosenkami dla dzieci młodszych pióra H. Rostafińskiej-Choynowskiej. 12,30, 13.10 Poranek szkolny z Filharm. Warsz. Wyk.: ork. Filh. Warsz. pod dyr. O. Straszyńskiego, A. Czapska (sopran), T. Kowalski (wiolncz.). I. Słowo wstępne — prof. R. Chojnacki. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Dziennik południ. 13.45 „Z rynku pracy". 13.50 Wiadom. o eksporcie polskim. 13.55 Przegląd giełdowy. 15.45 Koncert z Krakowa. 16.30 Pogadanka w jęz. franc.: „Causeries litteraires" (Le roman moderne: Edouard Estaunie, Georges Duhaniel Colette), wygł. L. Roquigny. 16.45 Kwadrans słynnych artystów. Utwory skrzypcowe w wyk. I. Dubiskiej (płyty). 17.00 „Wśród najpiękniejszych koni w Polsce". Reportaż z Państwowych Stadnin w Janowie Podlaskim, przeprowadzi dr. M. Stępowski. 17.15 Koncert z cyklu „Sonaty L. van Beethovena" w wyk. Z. Rabcewiczowej. Objaśnienia dr. E. Elsnerówny. W progr. sonata E-dur op. 109: a) Vivace ma non troppo, b) Prestissimo, c) Andante molto cantabile edespressivo. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Pieśni w wyk. T. Łuczaja. Przy fort. prof. L. Urstein. 18.15 Szkic literacki. „Mój warsztat literacki", wygł. St. Miłaszewski. 18.30 Skrzynka poczt., omówi dr. M. Stępowski. 18.40 Życie artyst. i kultur. stolicy. 18.45 Audycja wschodnia — pióra Jurandota, muz. Boczkowskiego. 19.07 Program na dz. nast. 19.15 Nowiny leśne wygł. prof. J. Kloska. 19.25 Wiadom. sport. lokalne. 19.30 Wiadom. sport. ogólnopolskie. 19.35 Ottorino Respighi: Pinje rzymskie (płyty). 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 Muzyka lekka. Wyk.: ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota i Z. Terne. Przy fortep. prof. L. Urstein. Terne w swoim repertuarze, 5) E. Waldteufel: Walc „Cały Paryż" — odegra ork. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 Teatr Wyobraźni z Katowic. 21.45 Koncert muzyki lekkiej (płyty). 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 W 150-lecie urodzin Karola Kurpińskiego (6. 3. 1785). Koncert pośw. Jego utworom w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego z udz. I. Gadejskiej (sopran), M. Janowskiego (tenor) i A. Bromke (trąbka). Słowo wstępne wygłosi prof. St. Niewiadomski. 23.00 Wiadom. meteorol. dla komunk. lotn. 23.05—23.30 Muzyka taneczna w wyk. ork. W. Tychowskiego. 23.30—23.45 Rozmowę z angielskimi słuchaczami popr. p. T. Ordon.

ROZGŁOŚNIA TORUŃSKA

6.30 Transm. z Warszawy. 7.45 Zapowiedź programu. 7.50 Wskazówki praktyczne. 8.00 Transm. z Warszawy. 11.57—13.55 Transm. z Warszawy i z Krakowa. 13.55 Przegląd giełdowy. 15.45—18.30 Transm. z Krakowa i z Warszawy. 18.30 Chwilka społeczna. 18.35 „Rybołówstwo śródlądowe Pomorza i jego znaczenie" wygł. dr. Wł. Kulmatycki. 18.50 „Tanga" (płyty). 1 a) Dan-Hemar: Jeśli zostać to nazawsze, b) Rosner-Wrzos: Córeczko moja (ork. A. Flato), 2 a) Melodyst-Hemar: Rozmowa miłosna, b) Kagan-Jerry: Tyś mych uczuć nie warta (ork. A. Flato), 3) J. Eblinger: Tango de la rose (ork. Dajos Bela). 19.07 Program na dz. nast. 19.15 Utwory skrzypcowe (płyty). 1 a) Godard: Canzonetta, b) Gound-Sarasate: Walc z opery „Faust" (Erica Morini), 2) Porpora-Kreisler: Menuet (J. Heifetz). 19.25 Wiadom. sport. z Pomorza. 19.30—22.00 Transm. z Warszawy i Katowic. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15—23.05 Transm. z Warszawy.

ZAGRANICA

17.00 **Bukareszt.** Muzyka salonowa. 17.00 **Hamburg.** Muzyka tan. 17.05 **Rzym.** Koncert solistów. 17.15 **Budapeszt.** Recital skrz. 17.25 **Wiedeń.** Recital fort. 17.30 **Koenigswusterhausen.** Soliści. 18.00 **Leningrad.** „Zmierzch bogów" — opera Wagnera. 18.50 **Sztutgart.** Marsze wojskowe. 19.10 **Praga.** Ork. wojskowa. 19.30 **Kaunas.** Koncert symf. 19.35 **Lipsk.** „Der Guenstling" — opera Wagner-Regeny'ego. 20.00 **Kopenhaga.** Koncert symf. 20.00 **Wiedeń.** Wieczór alpejski. 20.10 **Hamburg.** Wesoły wieczór. 20.10 **Kolonja.** Koncert radjoork. 20.10 **Beromuenster.** „Il re Pastore" — opera Mozarta. 20.10 **Monachjum.** „Wesele o północy". 20.30 **Monte Ceneri.** „Lunatyczka" — opera Belliniego. 20.15 **Frankfurt.** Koncert wiecz. 20.15 **Sztutgart.** „Madame Butterfly" — słuchowisko. 20.45 **Rzym.** Koncert symf. 21.00 **Berlin.** Dawne marsze wojskowe. 21.15 **Wrocław.** Koncert chóru. 21.30 **Monachjum.** Muzyka lekka. 21.30 **Sztutgart.** Wesoła audycja. 21.45 **Radio Paris.** Koncert symf. 22.00 **Wiedeń.** Utwory Schuberta. 22.00 **Stockholm.** Muzyka lekka. 22.15 **Praga.** Muzyka lekka. 22.30 **Frankfurt.** Recital wiolncz. G. Cassado. 22.30 **Sztutgart.** Koncert solistów. 22.40 **Kolonja.** Koncert nocny. 22.45 **Berlin.** Utwory Wendlanda. 23.00 **Hamburg.** Recital śpiew. 23.00 **Koenigswusterhausen.** Muzyka taneczna. 23.25 **Hamburg.** Muzyka wiecz. 23.30 **Wiedeń.** Muzyka taneczna. 24.00 **Frankfurt.** Koncert nocny. 24.00 **Regional.** Muzyka tan.

SILVA RERUM

zebrał i zestawił Bolesław Busiakiewicz

KALENDARZYK HISTORYCZNY.

Co się kiedy i gdzie wydarzyło?

— 6 lutego —

966 Król polski Mieczysław I. w rok po przyjęciu Chrztu św. obwołuje uroczyście **zniesienie na ziemiach polskich bałwochwalstwa**, nakazując równocześnie publiczne spalenie istniejących jeszcze bałwanów pogańskich.

1440 Syn króla Władysława Jagiełły **Władysław** zwany później Warneńczykiem, powołany na tron węgierski, przyjmuje w Budzie koronę św. Szczepana.

1454 Hołd ziem Pruskich królowi polskiemu **Kazimierzowi Jagiellończykowi**; powtórne połączenie Pomorza z Polską. Prawa i przywileje dla Pomorzan.

1475 Urodził się w Caprese genjalny twórca z epoki Odrodzenia włoskiego — **Michał-Anioł Buonarotti**, malarz, rzeźbiarz, architekt i poeta.

1568 Umarł w Poznaniu sławny lekarz-humanista **Józef Struś** (Struthius), nadworny lekarz króla Zygmunta Augusta i profesor nauk lekarskich w akademji padewskiej. Napisał epokowe dzieło „O pulsie". Pochowany w katedrze poznańskiej.

1785 Urodził się we Włoszakowicach (Wielkopolska) kompozytor polski XVIII stulecia — **Karol Kurpiński**, syn wioskowego organisty.

1900 Umarł w Cannstadt konstruktor motorów gazowych — **Gottlieb Daimler**, zasłużony również około rozwoju i udoskonalenia samochodu i łodzi motorowej.

1900 Umarł w Berlinie założyciel słynnej fabryki fortepianów **Karol Fr. W. Bechstein**.

1909 Umarł w Stockholmie popularny pisarz szwedzki **Gustaw Geijerstam**.

1911 Umarł powieściopisarz włoski **Antonio Fogazzaro**, którego dzieła, zwłaszcza z ostatniej doby twórczości, posiadały wyraźne tendencje pogodzenia: wyników badań nauki z zasadami religji i moralności. Jego słynna powieść „Il Santo" (Święty) dostała się na indeks książek zakazanych („Index librorum prohibitorum).

1932 Umarł w Wilnie płomienny kaznodzieja i gorący kapłan, patrjota, żołnierz, mówca, pisarz i poeta **Władysław Bandurski**, pierwszy biskup polowy Wojsk Polskich. Wilno uczci 3-cią rocznicę zgonu tego księcia Kościoła przemianowaniem ulicy Biskupiej na ul. biskupa Wład. Bandurskiego. M. in. zostawił tom przemówień p. t.: „Ducha nie gaście!".

1933 Umarł w Miami burmistrz m. Chicago **Antoni Czermak**, który na krótko przed **śmiercią** zwiedził Polskę.

Ogólno-polskie walki o mistrzostwo pięściarskie Zw. Strzeleckiego

odbędą się w Bydgoszczy

Jak się dowiadujemy — ogólno-polskie mistrzostwa Związku Strzeleckiego w boksie odbędą się w br. w Bydgoszczy. Rozgrywki, które ściągną do Bydgoszczy na okres zawodów około 150 najlepszych pięściarzy-strzelców w całej Polski odbędą się w dniach 12, 13 i 14 kwietnia br.

O bliższych szczegółach organizacji zawodów napiszemy w jednym z następnych numerów naszego pisma.

Stan wody w Wiśle

Poziom wody w Wiśle i jej dorzeczu wynosił w dniu 5 marca o godz. 7 rano:

W Krakowie (—0,96) —1,29; w Nowym Sączu (Dunajec) (1,47) 1,24; w Przemyślu (San) (—0,85) —1,22; w Zawichoście (2,64) 2,68; w Warszawie (3,21) 2,96; w Wyszkowie (Bug) (1,90) 2.00; w Pułtusku (Narew) (2,48) 2,56; w Płocku (3.25) 3.13; w Toruniu (4,21) 4,23; w Fordonie (4,14) 4,09; w Chełmnie (4,20) 4,00; w Grudziądzu (4.53) 4.29; w Korzeniewie (4,86) 4.69; w Piekle (4.92) 4.71; w Tczewie (4.94) 4.75; w Einlage (3.80) 3.58; w Schiewenhorst (3,38) 3.22.

W nawiasach podajemy stan wody z poprzedniego dnia.

Temperatura wody wynosiła w dniu 4 bm. o godz. 7 rano 0,6 st. C., a w dniu 5 bm. o tej samej godzinie 0,3 st. C.

Temperatura powietrza wynosiła o g. 7 rano w dniu 4 bm. —6 st. C., a w dniu 5 bm. —8 st. C.

Kierunek wiatru: północno-wschodni.

Do akt Km. Nr. 2223/34. 1943

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu rewiru I. Józef Kozak, urzędujący w Toruniu przy ul. Kościuszki nr. 9 obwieszcza, że na dzień 28 marca 1935 o godz. 10-tej został wyznaczony opis i oszacowanie nieruchomego majątku Toruń-Przedmieście karta 116, 451 i 452 na nazwisko Amalji z Fiedlerów Majewskiej, położonego w Toruniu, ul. Krasińskiego nr. 15.

W związku z powyższem, na zasadzie § 2 art. 668 k. p. c. wzywa się wszystkie osoby, aby przed ukończeniem opisu zgłosiły swoje prawa do wymienionej nieruchomości lub jej przynależności.

(—) **Kozak,**

komornik Sądu Grodzkiego Rew. I.

5. R. H. B. 39. 1944

W tutejszym rejestrze handlowym oddział B pod nr. 39 zapisano dziś przy firmie Pomorskie Zakłady wyrobów ceglanych i glinianych Gustaw Steffen w Malinowie, sp. z o. p. następująco: Maks Falk wskutek śmierci ustąpił. W jego miejsce wybrano Waltera Redmera z Tczewa.

Tczew, dnia 30 stycznia 1935 r.

Sąd Grodzki.

Do akt. Nr. Km. 3628/34, 300, 135/35/II. 1952

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni rew. II-go J. Penk zamieszkały w Gdyni, ul. Leśna 3 na zasadzie art. 602 k. p. c. ogłasza, że w dniu 8 marca 1935 r. o godz. 10,30 w Gdyni, ul. Śląska 12/14 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: 1 szafy ogniotrwałej — wartość 400 zł. Nast. o godz. 11-tej w Gdyni, ul. Warszawska nr. 44: 1-ej maszyny do pisania „Remington", 1 maszyny drukarskiej „Pedał nożny" — wartość 400 zł. Nast. o godz. 12-tej w Gdyni, ul. Witomińska M. Z. K.: 1 kilim 2×1—1/5, 1 mały kilim — wartość 90 zł, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Licytacja rozpocznie się od pół ceny oszacowania.

Gdynia, dnia 5 marca 1935 r.

Komornik:
(—) Józef Penk.

Do Km. 2606, 1812, 2565, 180/35. 1952

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni rewir I. zam. w Gdyni, ul. Starowiejska 31a, na zasadzie art. 602 k. p. c. ogłasza, że odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie:

dnia 7 marca o godz. 10,30 w Gdyni przy ul. Władysława IV w Hali Licytacyjnej różne sprzęty domowe;

dnia 7 marca o godz. 11-tej w Gdyni przy ul. Władysława IV. obok domu Kubali: 7 obrazów, biurko, kanapę, fotel, szafę, 2 ubrania, pianino — wartość 1.240 zł;

dnia 7 marca 1935 o godz. 12-tej przy ul. Portowej obok domu Wirpszy: szafę, 3 stoły, 4 krzesła, półkę, stolik, 1 biurko, stolik, 2 krzesła.

Wymienione ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia, dnia 4 marca 1935 r.

Komornik:
(—) Kamiński.



Siła przyzwyczajenia.
Mistrz bata i konia czyli woźnica na niedzielnej przechadzce.

OGŁOSZENIA:
wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej . . . . 0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie . . . . 1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie . . . . 0.80 zł
w tekście na dalszych stronach . . . . 0.50 zł
Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25% drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20% nadwyżki.
W Gdańsku za wiersz milim. na stronie 7-łamowej . . 15 fen.
„ „ „ „ „ „ „ 4-łamowej . . 50 fen.
„ „ drobne za słowo 5 fen. — tytułowe . . . 10 fen.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:
W ekspedycji miejscowych agencyj . . . . 2.50 zł
Z odnoszeniem do domu . . . . 2.80 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu . . . . 2.89 zł
Pod opaską . . . . 4.50 zł
W Gdańsku przez pocztę . . 2.32 gd; przez gońca . . 2.00 gd
„ „ z odbieraniem w administracji wprost . . . 1.75 gd
Zagranicą . . . . 4.00 gd
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
Witold Mężnicki, Toruń, ul. Mickiewicza 34.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20% nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Józef Dobrostański, Gdynia Szkolna. — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: Wacław Gańcza, Grudziądz, ul. Sienkiewicza 90. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Lubomski Wacław, Tczew, ul. Kościuszki 1.

Wydawca: Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja. Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.